Ner 87. Kraków 16 Lipca — Sobota. Rok 1864.

CZAS

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Prenumeratę przyjmują:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego a jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na całą Francyę: w Paryżu, p. *M. Weintemberger* Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Prenumerata na Dziennik „CZAS“ od 16go Lipca do końca kwartału, to jest do 30 Września wynosi w Krakowie **4 złr. 20** c.; — z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem złr. **5**.

Kraków 15 lipca.

Nie należymy do tych, co moralność i sprawiedliwość wykluczają z polityki. Maksymę: że moralność nic nie ma do czynienia z polityką, że sprawiedliwość pogodzić się z nią nie da, uważamy za przesąd, a ubolewamy, że tak mocno w Europie zakorzeniony, bo jemu po większej części przypisujemy ów stan niepewności, niekontentowania i ciągłych wstrząśnień, w jakim pogrążeni jesteśmy. Sprawiedliwość jest to prawo słabszego; zastósowana do polityki zastępuje ona przepis chrześciański: nie czyń tego drugiemu, czego byś nie chciał, aby tobie czyniono. Z przesądem, że sprawiedliwość w polityce jest utopią, nie może być rzeczywistego uszanowania dla prawa. Nie ma go też teraz w uczuciu ludów prawie nigdzie, a nawet w Anglii zaciera się w miarę, jak polityka angielska coraz bardziej zdaje się rzeczonemu przesądowi hołdować. Nigdy też może, jak w dzisiejszych czasach, nie było trudniej dopatrzeć się ścisłego panowania prawa. Wszędzie bez mała spotykamy samowolę, a wierni naszej zasadzie, występujemy przeciw arbitralności, czy ona idzie z góry czy z dołu, czy w absolutnych, czy w konstytucyjnych ukazuje się formach.

W te ostatnie formy przybrana arbitralność leżała na dnie sporu, który się rozwiązaniem Izb ukończyć ma w Belgii. W Izbie deputowanych dwa stronnictwa stanęły przeciw sobie tak równe liczbą, że w głosowaniu ministeryum jeden tylko głos większości otrzymało. Nie używamy nazw, jakiemi dzienniki belgijskie oznaczają te stronnictwa, uważamy bowiem nazwy te za niestósowne. Oba stronnictwa w Belgii są złożone z katolików, oba są liberalne i na konstytucyi się opierają. Różnią się tylko w tłómaczeniu jej i w zastósowaniu do niektórych gałęzi administracyi. Jedno, zajmujące lewą stronę Izby, jest przy władzy, zatem wspiera ministeryum. Drugie po prawej stronie Izby, jest antiministeryalne czyli opozycyjne i chce przyjść do władzy. Jedno i drugie utrzymuje, że ma większość kraju za sobą, czego jednak że składu Izby czyli z wypadku głosowania wywnioskować trudno było.

Nie pozostawało nic gabinetowi jak ustąpić lub rozwiązać Izbę. Król Leopold ze wszystkich konstytucyjnych monarchów stałego lądu Europy najściślej przestrzegający formy parlamentarnej, chce aby gabinet miał zawsze rzeczywistą większość w Izbie; żądał przeto od ministrów albo podania się do dymisyi albo odwołania się do nowych wyborów. Nie była tego zdania lewica, obawiając się, aby wybory nie wypadły z jej szkodą, wymyśliła więc fortel niby konstytucyjny na powiększenie swego stronnictwa, a tem samem poparcia gabinetu bez rozwiązania Izby.

Konstytucya belgijska oznacza jednego deputowanego na 40,000 mieszkańców. Liczba deputowanych powinna być w stósonku do ludności. Nic słuszniejszego, skoro tak mówi konstytucya. Gdy atoli wtedy liczba deputowanych z dnia na dzień zmieniaćby się mogła, osobna ustawa spis konstytucyjny ludności co lat dziesięć naznacza. Owóż jeden z członków lewej strony Izby postawił propozycyę, aby ustawę tę zmienić, albowiem ludność w Belgii powiększyła się tak dalece, że krzywdą jest dla tylu tysięcy mieszkańców być jeszcze przez lat kilka bez reprezentacyi. Chociaż zatem nienadeszła pora spisów, za wnioskiem preopinanta Izba miała postanowić, aby miasta w ludność wzrosłe wybrały większą liczbę deputowanych i do Izby ich zesłały.

W tem właśnie leżała arbitralność pod pozorem konstytucyjnym, bo w istocie lewica chciała ustawę zasadniczą zgwałcić samowolną uchwałą. Stronnictwo to opiera się na miastach, gdzie właśnie największy przybytek ludności, bo jak wiadomo, ludność stósonkowo nierównie bardziej w miastach niż na wsiach się pomnaża. Tym sposobem bez rozwiązania Izby gabinet przychodził do większości. Szło więc tylko o poddanie propozycyi pod dyskusyę i przeprowadzenie jej większością jednego głosu Ale czy wolno się spytać: ażali takowa manipulacya zgadza się z duchem konstytucyjnym, chociaż może literalnie go nie gwałci? Nie jestże to obejść reprezentacyjną formę rządu? Jeżeli większość ma rządzić, trzeba aby nią była. Większością jednego głosu mogą zapewnie nieraz zapadać uchwały bez pokrzywdzenia mniejszości, ale czyż godzi się używać takiej większości przypadkowej do zmiany zasad fundamentalnych? Jest to zamach stanu konstytucyjny drogą samowolnej ustawy.

Wszakże stronnictwo opozycyjne nie miało innego sposobu bronienia się, jak przeszkodzić zebraniu się Izby, to jest niedopuścić kompletu. Jedno posiedzenie byłoby dało lewicy wygraną. Po kilku próbach atoli gabinet uznał, że nic mu nie pozostaje do czynienia, jak rozwiązać Izbę i nowe powołać wybory, co też ma nastąpić.

Gdyby nie to, że uchwała zamierzona przez stronnictwa ministeryalne była prostą arbitralnością, że aby ją wykonać uciekano się do wybiegu tak niskiego jak do korzystania z większości jednego głosu, że wreszcie oświadczono jak najwyraźniéj, iż trzeba użyć wszelkich sposobów, aby tylko przeciwników do władzy niedopuścić; gdyby nie te wszystkie okoliczności, środek do obrony użyty nie dałby się usprawiedliwić. Jest to ostateczność, któréj w życiu konstytucyjnem unikać wypada. Lecz o ile nam się zdaje, stronnictwa belgijskie popełniają błąd dość zresztą zwyczajny u stronnictw politycznych. Zamiast starać się, aby róść w liczbę i wzmacniać się tem samem, wolą się puryfikować; zamiast szukać sprzymierzeńców w przeciwnym obozie, wszelkich dokładają sił, aby w nim odkryć nieprzyjaciół; jedna i druga strona posuwa rzeczy tak daleko, że uderza nietylko w ludzi, ale w interesa, nietylko drażni i obraża, ale wznieca obawy. Takie wrażenie sprawiają dyskusye w parlamencie belgijskim. Zobaczymy, jak w téj mierze rozstrzygną wybory. Zasada wszechwładztwa ludowego przenosząc prawo do liczby, oddała je sile. Ależ trzeba, aby owa siła leżała w większości, skoro mniejszość ulegać jéj musi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Proszowskiego 14 lipca.

Zgodnie z myślami wypowiadanemi w piśmie waszem, uważam, że mało dziś pomoże ronić łzy nad obecnem położeniem kraju, a jeszcze mniej wytężać siły na płonne a szkodliwe usiłowania. Przyjmując warunki dane, wyrabiać dalej i siebie i myśl krajową, jest niewątpliwie zadaniem i obowiązkiem obywateli. Ale w tem mieści się potrzeba wykazywania tego, co tylko jest do wolnością, co jest zapoznaniem zasad wszelkiej sprawiedliwości, co użyciem do rządzenia środków niegodnych państwa cywilizowanego lub chcącego za takie uchodzić. Wiem, że i tę stronę pojmujecie, i nie przepominacie o niej w ocenianiu naszych stosunków; dla tego sądziłem, że nie bez znaczenia będzie dla was wiadomość sytuacyę cechująca, którą udzielić wam mogę z dowodem na jej poparcie.

W Królestwie Polskiem, jak wam wiadomo, istnieje asekuracya od zarazy na bydło, przymusowa to jest obowiązkowa bez wyjątku dla wszystkich. Stósownie do potrzeb i wydatków asekuracyi rozpisaną bywa każdorocznie składka od sztuki bydła. Na bieżący rok oznaczono tym sposobem złotówkę czyli 15 kopiejek od sztuki. Dla uniknięcia jednak wszelkiej okoliczności mogącej dziś włościanom przypomnieć, że nawet i w nowem ich położeniu i w najkorzystniejszych warunkach ciężą przecież zawsze na ludziach, a zatem i na nich jakoweś obowiązki, a zarazem dla uzyskania sobie chwilowo bezwzględnej sympatyi ludu wiejskiego jakimbądźkolwiek sposobem, władze w Królestwie bez żadnego odpowiedniego ogłoszenia, nie żądały w tym roku od włościan opłaty i takowej nie egzekwowały. Tymczasem w różnych częściach kraju grasowała zaraza i wyczerpała fundusze asekuracyi. Cóż nastąpiło? To, że rząd i tym razem niczego się od włościan nie domagając, rozpisuje na właścicieli większych nową składkę asekuracyjną, i to znaczną, bo już po 2 złote od sztuki bydła i takową ściąga z wszelką surowością. Na dowód załączam „Awizacyę“, z której, jeżeli ją podacie, zechciejcie nazwę wsi wymazać. *)

Zdawało mi się, że tak rażący fakt nierówności w obec prawa, a tak charakterystyczny w obecnie przeprowadzanym systemie, winien być w piśmie waszem wytknięty. Popiera on zwycięzko wasze twierdzenie, które przykładami z ukazów czerpanemi udowadnialiście, że włościanie są dzisiaj klasą uprzywilejowaną. Żaden rząd i nigdzie przywileju do tego stopnia nie posunął. Jak się to zgadza z owemi zasadami równości prekonizowanemi przez Komisye, pojąć trudno. Ale, bo któż zrozumie, dokąd chce dojść Rosya z systematem, jaki wprowadza na podstawie zupełnej samowoli? Mówię Rosya, bo cóż na to powiecie, że mógłbym zacytować nazwiska dostojników rosyjskich, wysoko w „czynie“ stojących, którym zaprzeczają dziś prawa własności fabryk w dobrach na Ukrainie posiadanych, na podstawie, że fabryki te stoją na gruntach *quondam* chłopskich? Jakiż stąd chaos w końcu wyrodzić się musi!

Ukazy czyli pozór prawny nic tu nie pomoże. Cóż z tego, że ustawa sankcyonuje arbitralność, zawsze z tego wypadnie tylko samowola. Mania ustawodawcza, najniebezpieczniejsza ze wszystkich manij, opanowała Rosyę. Ustawy są to lekarstwa, których jak najmniej używać należy. Mądry prawodawca woli nieraz cierpieć to lub owo, niż przymnażać ustaw. Niemi to niby zamierzają reformatorowie rosyjscy ukracać nadużycia, niepomni, że największem nadużyciem jest zmieniać wszystko samowolnie, i że tak powiem, do góry nogami przewracać. Przypomniećby Rosyi zaprawdę można że lepiej żyć z nadużyciem, jak umrzeć na reformę; Rosya bowiem zdaje się nie wiedzieć, że samowola może usunąć przeszkody, ale od trudności nie uchroni; że może chwilowo dać władzy siłę, ale nigdy nie sprowadzi zaufania, że nakoniec, nigdy nie ustali jakiegokolwiek porządku. Samowola pochlebia sobie, że przywileje wyjątkowo przez nią udzielane, będą zawsze w jej ręku bronią przeciw tym, których za nieprzyjaciół swoich uważa. Wielkie w tem złudzenie! Bo społeczność zawsze w końcu domagać się będzie panowania prawa, i ostatecznie uzna tylko sprawiedliwość i słuszność.

*) Dokument nadesłany, ćwiartka drukowana, brzmi dosłownie: „*Awizacya* (jako tytuł). Na pokrycie wy-„datków, jakie poniesione zostały za upadłe i wybite „bydło, w celu uśmierzenia zarazy księgosuszem zwa-„nej w roku zeszłym i bieżącym grasującej, obok roz-„pisanej już składki, po kop. 15 od każdej sztuki „bydła rogatego, oznaczoną została przez Decyzyą „Rady Administracyjnej z dnia 8 (20) maja r. b. no-„wa jeszcze składka, w stosunku po kopiejek 30 od „sztuki tegoż bydła. Pobór tej składki ma być do-„pełniony na zasadzie spisów poprzednio sporządzo-„nych.— Według tego za ubezpieczenie bydła we wsi „*(tu wpisane nazwisko wsi)* składka obecnie ozna-„czona wynosi rs. *(tu wpisana cyfra)* kop. *(i tu cy-„fra)* od *Bydła Officyalistów (dwa ostatnie wyrazy „również piórem wpisane)*. — Takową składkę wnieść „należy niezwłocznie do Kasy Powiatu, a najpóźniej „przed dniem 3 (15) lipca r. b., a to dla uniknienia „dalszych skutków egzekucyi z konwojem wojsko-„wym. — Wyexpedyowano z Biura Powiatu dnia 10 (22) czerwca 1864 r.“

Berlin 13 lipca.

♁ Odwlekany od miesiąca do miesiąca proces więźniów polskich oskarżonych o zbrodnią stanu rozpoczął się nareszcie, jak wiecie, w d. 7 b. m. przed tak zwanym *Staatsgerichtshofem*, trybunałem składanym z członków *Kammergerichtu*, powołanym do sądzenia spraw politycznych. Ścieśnione granice korespondencyi politycznej nie dozwalają zamieszczać w niej szczegółowych sprawozdań z rokowań sądowych każdodziennego posiedzenia. Nie widzę też tego potrzeby. Sprawozdania te znajdziecie skreślone z większą dokładnością w stenograficznych zapiskach, zamieszczanych nazajutrz po każdem posiedzeniu w tutejszych dziennikach, jak to się dziać zwykło ze sprawozdaniami z obrad sejmowych. Pozwólcie korespondentowi ograniczyć się do podnoszenia ważniejszych szczegółów, i do robienia nad niemi uwag, które w interesie rzeczy i zajmującej się nią publiczności uzna za właściwe.

Podstawą aktu oskarżenia w procesie wytoczonym przeciw uwięzionym Polakom, obwinionym o popełnienie zbrodni stanu, pociągającej za sobą karę śmierci lub dożywotnie, a w najlepszym razie długoletnie, więzienie, stanowią różne notatki znalezione w papierach hr. Działyńskiego. Z notatek tych komisya śledcza powzięła przekonanie, że w W.ŁKs. Poznańskiem i ziemiach Pruskich zawiązała się pewna organizacya polityczna, która zostawała w stosunkach z Rządem Narodowym w Warszawie, i miała za cel wszelkiemi moralnemi i materyalnemi siłami popierać powstanie w Królestwie. Ponieważ zaś głównem zadaniem powstania tego było odbudowanie Polski w granicach 1772 r., po osiągnięciu tego celu przeciw Rosyi powstanie zwróciłoby się przeciw Prusom, z czego wypada, że popieranie dążności Rządu Narodowego w Królestwie przez Polaków pruskich miało niewątpliwą cechę zbrodni stanu, ponieważ ostatecznie zmierzało do uszczuplenia integralności terytoryum państwa pruskiego.

Oto w krótkich słowach nagi szkielet dedukcyj aktu oskarżenia, opartego — ponieważ znalezione notatki dawały zbyt ciasną podstawę — na obszernym gruncie historycznym, przedstawiającym skreślony stósownie do celu obraz wszystkich niemal usiłowań Polaków ku odzyskaniu niepodległego bytu, począwszy od rozbioru kraju aż do obecnego czasu. Gubi on się w atmosferze przyszłości, poruszanej myślą jednej, całej, niepodległej Rzeczypospolitej, odbudowanej z pomocą powszechnej ludowej rewolucyi europejskiej. Jest tam pełno wszelkiego rodzaju uczuć, religijnych, narodowych, familijnych, patryotycznych, które mają być żywiołami niepokoju, niezadowolenia, nieustannego sprzysięgania się, politycznych demonstracyj i rewolucyjnych zaburzeń.

Mówią też, że po osądzeniu obecnej seryi oskarżonych, oznaczonej nazwą „Działyński i Spółka,“ stawiona będzie przed tymże sądem z początkiem przyszłego roku druga serya obwinionych imienia „Wierzbiński i Spółka.“ Tym sposobem mogłoby niebyć końca procesom politycznym. Widzimy to w obecnem postępowaniu Rosyi w Królestwie Polskiem i w ziemiach zabranych.

Walka jednak, którą Rosya prowadzi dziś w Polsce na polu narodowości, ma głębiej jeszcze sięgające przyczyny od tych, które znalazła w powstaniu. Jest to walka nie lokalna, lecz europejska, walka nie przypadkowa, lecz z góry obrachowana, walka systematyczna, zasadnicza, przedsięwzięta na zabój przeciw zasadzie narodowości w ogóle, wchodzącej pod sztandarem Francyi w porządek prawa publicznego Europy. Jest to walka przeciw Francyi. Wywrócenie politycznego bytu Rzeczypospolitej polskiej było odpowiedzią na wywrócenie monarchii przez pierwszą rewolucyą francuską. Zniszczenie wszystkich, o ile będzie można, żywiołów narodowości polskiej jest odpowiedzią na usiłowania Francyi wprowadzenia w powszechne zastósowanie nowego prawa publicznego. Jakby dla osłonienia niepokalaności majestatu, nie Cesarz Aleksander, który nadaje własność i wolność ciemnym dotychczas masom ludności, lecz Murawiew jest wyobrazicielem systemu zniszczenia, jest współzapaśnikiem Cesarza Napoleona.

Nie spodziewamy się, aby w państwie inteligencyi, w którem nie samowola, lecz prawo rządzi, aby w Prusiech wziął górę podobny duch zniszczenia skierowanego przeciw narodowości polskiej. Odbił on się częściowo w akcie oskarżenia. Ale jest to objaw ducha pojedynczych ludzi, a nie objaw ducha rządu, nie objaw ducha narodu. W chwili, w której Prusy ratują od zniszczenia cząstkę narodu niemieckiego, i słowem i czynem uznają słuszność i świętość zasady narodowości, nie można przypuścić, aby ją miały tłumić w własnym domu.

Lwów 14 lipca. Komisya nominacyjna mianowała tymczasowo aktuaryuszów powiatowych Emila Lisikiewicza, Włodzimierza Augustaka, Alfreda Linzbauera, Dyonizego Kerekjarto i Ludwika Rzepkę, adjunktami powiatowymi.

Wiedeń 14 lipca. *Gen. Korresp.* zaprzecza wiadomości podanej w liście wiedeńskim do jednego z praskich dzienników, że ministeryum sprawiedliwości nie będzie mogło przedłożyć proje-

Część literacko-artystyczna.

ŚWIAT NIEWIDOMY.

(Dokończenie).

V.

Jakiż ztąd wniosek ostateczny? a raczej, na czem kończą rozumowania swoje materyaliści, których oskarżam?

Wypędzić z tego świata ideał i sztukę — byłoby szkodą.

Wypędzić poezyę — przykrością.

Wypędzić sprawiedliwość — mogłoby mieć pewne dla niektórych korzyści, ale nie da się przeprowadzić.

Wypędzić pewność — to ciężka sprawa.

Ale wypędzić Boga. — O! to nader byłoby wygodnie.

Chcianoby nawet dopuścić się niekonsekwencyi i resztę zachować bez naruszenia. Lecz niezłomną jest loika. Ponieważ materyaliści nie zgadzają się na świat niewidomy, tem samem zmuszeni są pomimowolnie wyrzec się wszystkich jego dóbr. Nie ma co utyskiwać na to — albowiem, nie troszcząc się o ów świat, zostawiają go pod naszą opieką. Tak tedy skutkiem ich napaści, wyrobiło się dla wierzących położenie rzeczywiście wspaniałe i nowe w swoim rodzaju.

Opuszczam filozofię, w której dziedzinach zostawałem może zbyt długo, a przejdę, dla zakończenia, do praktyki.

Wierzę najświęciej, że w obecnej chwili mamy nowe obowiązki i nowe korzyści w tej walce, jaką toczymy wszyscy na tym padole w obronie naszej wiary i uczuć. Dziś stajemy się strażnikami niewidomego świata.

W tej arce przymierza nazywającej się Kościołem katolickim, w tej kruchej łodzi, na tej tratwie kołatanej zawsze falą i wiatrami, nie idzie tylko o samo ocalenie prawd objawionych, ale także i o prawdy należące do porządku umysłowego. Stoimy na straży tego wszystkiego, co Zbawiciel przywiózł nam razem z objawieniem, i tego, co Bóg Ojciec objawił nam w pierwszem zetknięciu się jako Stwórca ze swojem stworzeniem.

Nie jestem stary, a jednak pamiętam czas, kiedy tak się nie działo. We Francyi, za panowania wielkiej szkoły spirytualistów — pod koniec restauracyi i w początkach monarchii lipcowej — szkoła ta dawała nam, albo też naszym poprzednikom twardy orzech do zgryzienia. Otwarcie zaprzeczając wszelką *nadnaturalność*, uznawała mimo tego świat *niewidomy*, wierzyła w Boga, w duszę, w żywot przyszły, i zabierając dla siebie tę piękną część, odpierała nas poza jej granice. Wszystko reszta — mówili ówcześni spirytualiści — jest nadnaturalne, urojone, niemożebne, i dla tego nie dbamy o to. Dzieląc tym sposobem sferę niewidomą na dwie części, zostawiając nas samych przy prawdzie objawionej, co było nie małą rzeczą, dla siebie zagarnęli wszyskie prawdy duchowe. Dzisiaj nie dają nam takiego położenia; ale o wiele lepsze, zdaniem mojem, bo uderzają nie tylko na całą religię chrześciańską, ale także i na duchowość czyli spirytualizm, a zatem na różnicę między Bogiem a stworzeniem, na różnicę między złem a dobrem, na różnicę między duchowością a materyalizmem. Wojna ta ma ogromną korzyść, że chrześcianie wszelkich wyznań, wszelkich odcieni, spirytualiści wszelkich stopni, możemy daleko teraz łatwiej zbliżyć się i porozumieć ze sobą. To najpierwsze dobre, co się stało. Nie zapominajmy o tem nowem położeniu; ponieważ nam je zrobiono, umiejmyż je zachować i bronić. Często grzeszymy nieumiejętnością korzystania z przyjaznych okoliczności, w jakich Opatrzność nas stawia w chwili, gdy nieprzyjaciel wysila się na wyrządzenie nam szkody. Jesteśmy między srogim nieprzyjacielem a dobrym Bogiem, między nieprzyjacielem potężnym a Bogiem potężniejszym jeszcze. W chwilach, kiedy wszystko zdaje się być w zamięszaniu, kiedy grunt z pod nóg ucieka, a nieprzyjaciel górę nad nami bierze, Pan Bóg, mający górę i nad nieprzyjacielem, stawia nas na silniejszym gruncie. Tajemnicza ręka przygotowuje nam miejsce przytułku, a chociaż nieprzyjaciel mieni je miejscem ucieczki, nie opuszczajmy tego stanowiska. Ponieważ razem z wiarą wolno nam ocalić rozum, zachowajmy filozofię i stańmy się dobrymi filozofami. Zachowajmy sprawiedliwość, i stańmy się jeszcze sprawiedliwszymi. Utrzymajmy ideał w sztukach, w stylu, w poezyi, w prawach, w obyczajach. Oto są następstwa położenia, jakie nam zrobiono. Może jest ono utrudzającem i przykrem dla tych, co nie mają odwagi wytrwać do ostatka w powinności; jednakże jest koniecznem i przepysznem.

W porządku filozoficznym coś podobnego zachodzi, chociaż na obszerniejszem polu, jak to, co się tu dzieje w Belgii w porządku politycznym. Pozwólcie przytoczyć dobitny przykład.

Od dwudziestu lat mówią katolikom: Co za szkoda, że nie kochacie wolności; jakby to dobrze było, żebyście ją kochali! Jesteście tak silni, tak liczni, tak gorący! Dlaczegóż to nie możecie pokochać wolności! — Język ten — to jakby nieustanne westchnienie połączone z drażnieniem ironii.... Och! żebyście ją kochali! ale nie pokochacie nigdy! — I oto katolicy stawią się na miejscu wyzwania — a ich przeciwnicy odchodzą, i to nie bez przykrych obelg, mówiąc: Jaka nieszczerość! katolicy zmienili barwę i ubiór! — Na to odpowiadają katolicy: Wybaczcie aleśmy ani barwy ani ubioru nie zmienili, tylko odmieniliśmy krawca; bo nie życzymy sobie, abyście nadal szyli nam suknie.

Daję radę katolikom, aby na tem pozostali polu, nawet wtedy, gdyby inni nie stanęli na miejscu umówionej schadzki. Tam niech w każdej chwili, razem, w jedności, w ściśniętych szeregach, z wiarą, bez słabości, bez pośpiechu, zostaną i bronią zajętego stanowiska, albowiem grunt to jest dobry.

My synowie kościoła mamy zwyczaj czytać w Ewanielii, że daleko większa jest radość w niebie z nawróconego grzesznika, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie zasłużyli na pokutę. Są ludzie, co nie pojmując dobrze znaczenia tej paraboli ewangielicznej, wolą aby między nami znalazło się parę ludzi upartych, żadną miarą i najszczerzej niechcących się nawrócić do wolności. Nie chcą oni wiedzieć o dziewięćdziesięciu dziewięciu innych, niepotrzebujących być nawróconymi, a tylko patrzą się na tych kilku upartych, którym przecież wolno upierać się przy swojem; i okazują się zawiedzionymi w oczekiwaniu ilekroć zrzucamy fantazyjny strój średniowiecznego kroju, w jaki lubią nas przystrajać.

Lecz wróćmy do filozofii.

To, co robicie tutaj w polityce, pozwólcie, abym żądał od wszystkich wierzących tej samej roboty w filozofii.

Ponieważ uderzenia naszych nieprzyjaciół postawiły nas na gruncie, gdzie zgoda może być łatwą, trzymajmy się przyjaźnie, zbliżmy się wzajemnie, dawajmy odpór, nie pozwalajmy się przestrajać w barwy i szaty wystawiające nas na śmieszność, ani też dopuśćmy, aby z nas robiono karykatury.

Było to dla drugich dogodnie powiedzieć, że niczem nie jesteśmy tylko stróżami moralności; i tego nam jeszcze często zaprzeczano! Pozwolono wreszcie mianować nas stróżami pokoju, bo religia przedewszystkiem budzi uczucie cierpliwości. Zaiste, piękna to rola; mniemano wszelako, że zarówno jesteśmy stróżami sprawiedliwości, stróżami wolności, stróżami prawdy, stróżami spirytualizmu, stróżami honoru, stróżami sztuki i poezyi. Nie pozwalajmy, aby nas robiono li tylko stróżami pokoju, to ścieśniałoby zakres naszej roli. Przecież nieraz pomawiano nas o to, mianowicie od r. 1848. W rzeczy samej, była to jedyna strona mogąca wyjednać tolerancyę dla religii u pewnej liczby egoistów kochających pokój nad wszystko. To prawda; lecz ze wszystkich argumentów ten jeden najnikczemniejszy i najbardziej poniżający. Religia nie dla tego jest, żeby zmniejszała apetyt; religia nie dla tego, żeby zmniejszała pragnienie; Boska ta instytucya nie może być prostym pomocnikiem żandarmeryi, narzędziem karności i środkiem wygodnym trzymania ubogich na uwięzi podczas kiedy bankietują bogacze. Religia bynajmniej nie jest duszącym czadem, dającym zawrót głowy. Przeciwnie, ona daje natchnienie wyższych rzeczy jak: wspaniałość, honor, nadzieję dobra. Powiadacie, że chrześciaństwo uczy cierpliwości

któw ustawodawczych najbliższéj kadencyi Rady państwa, ponieważ kilku członków na jakiś czas wystąpiło z komisyi, która przez kilka miesięcy rozprawiała nad kwestyami zasadniczemi nie osiągnąwszy żadnego praktycznego rezultatu. *Gen. Korresp.* w obec powyższéj wiadomości utrzymuje, że obrady komisyi złożonéj z 11—12 członków, pomimo, że dwu otrzymało urlop, ciągle trwają, i że komisya jednę a mianowicie ogólną część zadania, pierwszą i względnie trudniejszą już ukończyła a nawet zredagowała dokładając wszelkich sił, aby przed rozpoczęciem najbliższéj kadencyi Rady państwa mogła rzecz całą załatwić. Daléj odpiera *Gen. Korresp.* zarzut czyniony komisyi, że rozprawia nad kwestyami zasadniczemi tem, że w zakresie prac, jakiemi zajmuje się komisya, trudno pominąć kwestyj zasadniczych.

— Do *Augsb. Allg. Ztg* donoszą, że węgierska nadworna kancelarya nakazała wszystkim władzom sądowym w kraju, aby przedłożyły wykazy spraw sądowych z toku całego roku. Wykazy te przyjdą pod rozpoznanie, a na podstawie dokładnych nad tym przedmiotem studyów ustanowiony będzie przyszły organizm władz sądowych. Tym sposobem przeprowadzenie prowizorycznych reform sądowniczych potrzebować będzie dłuższego czasu, aniżeli mniemano.

— *Presse* donosi, że na kongresie serbskim znajdować się będą siedmiogrodzki arcybiskup dyzunicki Sterka Sului i bukowiński biskup Hackmann.

— Biskup Stroszmayer z Diakowara przybył onegdaj do Wiednia, miał wczoraj dłuższą rozmowę z kroackim nadwornym kanclerzem, a dziś będzie na posłuchaniu u J. C. Mości.

Również przyjechał wczoraj rano do Wiednia feldm. Benedek z Gracu, gdzie dni kilka bawił w swéj wili; w południe miał posłuchanie u J. C. Mości, po południu był w Schönbrunnie u cesarskiego stołu.

— J. C. Mość rozkazał złożyć osobny dwór dla następcy tronu, Arcyks. Rudolfa który 21go sierpnia kończy sześć lat; pożegna się więc z Ają swą baronową Welden a przejdzie pod opiekę ochmistrza jen. Gondrecourta. W skład tego Arcyksiążęcego dworu, który do jesieni ma być całkiem zorganizowany, wchodzić ma przyboczny adjutant J. C. Mości, podpułkownik Latour.

— Z Siedmiogrodu donoszą wiedeńskim dziennikom o nowych nominacyach regalistów; gubernium siedmiogrodzkie bowiem przedłożyło następujących kandydatów: Alberta Birro, nadradzcę skarbowego, Mikołaja Birro, sekretarza nadwornego siedmiogrodzkiéj kancelaryi nadwornéj, Alberta Horvatha, zarządzcę maroskiego komitetu, Adama Szabo, zawiadowcę czikowskiego komitatu, Mojżesza Szalanczego, Jana Pechego, świeżo mianowanego prezesa Izby adwokackiéj i kilku radzców i sekretarzów gubernialnych i sekretarzów nadwornych. Wymieniają także redektora dziennika *Korunk*, Władysława Kovarego. Gubernator siedmiogrodzki hr. Crenneville wrócił 9go b. m. do Kołoszu.

— *Wanderer* dowiaduje się z wiarogodnego żródła, że uchwała sejmu czeskiego co do języka czeskiego w szkołach średnich, o któréj dzienniki centralistyczne tyle narobiły hałasu, a w niemieckiej części Czech wszczęła się nawet agitacya, nie otrzyma monarszego zatwierdzenia. Jeżeli wiadomość ta się sprawdzi, to zawsze ministeryum źle na tem wyjdzie, gdyż namiestnik czeski hr. Belcredi głosował zapewne tylko w porozumieniu z ministerstwem za owym wnioskiem, który teraz jako uchwała nie ma otrzymać zatwierdzenia. Wprawdzie podobne nieporozumienia nie prowadzą u nas do kryzis ministeryalnej — powiada *Wanderer*, ale zawsze podkopują zaufanie naczelników krajowych do bezpośrednich przełożonych ministrów, a sami naczelnicy tym sposobem tracą także na powadze, jeżli rząd nie potwierdza uchwały do któréj oni się przyczyniali.

— Korespondent wiedeński do *Breslauer Ztg* donosi, że od czasu zjazdów w Kissingen i Karlsbadzie bardzo się krzątają austryaccy feodaliści i starzy konserwatyści węgierscy, tak, że z kancelaryi nadwornej węgierskiej słyszeć można było, że dla przeszkód z tej srony hr. Ziczy przed trzema tygodniami już chciał się podać do dymisyi.

Królestwo Polskie.

P. Winogradow, którego ciekawe odkrycia w dziedzinie oświaty polskiej i uwagi nad gimnazyum lubelskiem podaliśmy w jednym z poprzednich numerów, występuje ebecnie z całą powagą oficyalnego sprawodawcy przeciw dotychczasowemu kierunkowi oświaty na Litwie, twierdząc, że był on polski i katolicki, chociaż wiadomo powszechnie, że czysto moskiewski program obowiązujący litewskie szkoły w tem tylko mógł zawinić w oczach dzisiejszych reformatorów, że był obcy antireligijnym i antisocyalnym względom, które obecnie stanowić mają podstawę i punkt wyjścia dla rosyjskiej oświaty na Litwie. Dla zaznajomienia się z duchem i stylem podobnych dokumentów umieszczanych w dzienniku urzędowym i także mających znaczenie, podajemy następujący ustęp z pomienionego artykułu:

„Trudna wojna (z Polakami), mocny wróg, lecz wielki jest Bóg ziemi rosyjskiej: nie zginie zachodnia Rosya, dopóki z całego serca i z całej duszy ciemna siła — wielka siła chłopska — oddaną jest carowi ziemskiemu. Wrodzy nasi wiedzą to lepiej od nas.

„Wyrzekłszy się wiary i narodowości swych ojców panowie, gubili Ruś, wychowując lud w duchu nienawiści dla rodzinnej ziemi, wybrawszy, dla opowiadania słowa Bożego na wzór zachodni, obcy narodowi język polski. Jak wielki uczynili oni postęp w swych zamysłach, wymownie o tem mówią krwawe kroniki męczeństwa zachodniej Rosyi. Wybawić naród od odstępstwa i ciemięstwa odstępców, będziemy w stanie tylko wtedy, gdy uznamy, żeśmy obowiązani wychować lud nasz w duchu narodowym i dać mu możność modlenia się po rosyjsku i w rosyjskim języku słuchania słowa zbawienia i wiekuistej prawdy.

„Nie zapominajmy, że do tej sprawy należy przystąpić *zaraz*, ani chwili nie tracąc, inaczej bliski jest czas, kiedy będzie *zapóżno*. Ciemne, groźne chmury stoją jeszcze nad ziemią dziesięć wieków jęczącą.

„Zostawiając na czas inny uwagi nad opowiadaniem słowa Bożego w języku narodowym (rosyjskim) dla wyznawców łacińskiego katolicyzmu, podaję obecnie na sąd opinii jeden z praktycznych wniosków w sprawie oświaty, gdzie zdaje się zupełnie pominięto ów wzgląd ważny, pokazujący do jakiego stopnia mieli przewagę w radach gimnazyalnych spolaczeni nauczyciele.“

Na poparcie tak wymownego założenia p. Winogradów przytacza wykaz uczącéj się młodzieży w Wileńskim okręgu naukowym, z którego pokazuje się, że na ogólną liczbę uczęszczających do szkół 3313, było schizmatyków 582, a katolików 2294; oburza to niezmiernie urzędowego sprawozdawcę, niechcącego szukać przyczyny tego w ubóstwie klas niższych, do jakich schizmatycka ludność należy. Lecz nie tu koniec narzekań: zdawało się autorowi wielką niesłusznością, że na $1/6$ ogólnéj liczby, jaką schizmatycy stanowią, zaledwie $1/10$ część ich korzysta ze stypendyów i funduszowych zapisów, kiedy najprostszy rzut oka na przytoczone cyfry okazuje, że nietylko nie byli oni pokrzywdzeni, ale owszem uprzywilejowani kosztem katolików. I tak: pomimo że stósunek schizmatyków do ogólnéj liczby był jak 1: 6 ilość korzystających z funduszu rządowego przedstawiała się względem ogółu jak 1: 1; a otrzymujących stypendya względem katolików pięćkroć od nich liczniejszych, jak 1 : 2 uwolnionych zaś od opłaty szkolnéj jak 1 : $1\frac{1}{2}$. Czyliż tu nie jest widoczną rażąca protekcya schizmatyków a niesprawiedliwość względem żywiołu katolickiego? i to pierwéj, nim nastały murawiewskie reformy. Ale p. Winogradow w imieniu rządu gdzieindziéj dąży. Jest w wileńskim okręgu naukowym więcéj jak półtorasta stypendyów funduszowych powstałych z zapisów polskich rodzin, określających zarazem jako warunek niezbędny do otrzymania stypendyum, należenie do narodowości polskiéj i katolicyzmu; te więc stypendya pragnie rząd zabrać na korzyść schizmatyków, których zaledwie 9 zdołano dotychczas z pogwałceniem woli legataryuszów obdzielić katolickiemi funduszami. I oto powód urzędowego wystąpienia p. Winogradowa, kończącego się temi słowy: „Zapomogi więc powinnyby być dawane przedewszystkiem uczniom z niższéj nieoświeconéj klasy społeczeństwa, tyle pragnącego oświaty niewiodącéj do zdrady a całem sercem i całą duszą oddanéj Carowi oswobodzicielowi“. Po przytoczeniu tak ważnych przyczyn, czyż może być mowa o poszanowaniu ducha i litery zapisów stwierdzonych mocą prawa? Byłoby to prawdziwym anachronizmem w pośród panującego porządku bezprawia, a tego jak się pokazuje z pomienionego artykułu, Murawiew sobie nie życzy. Tenże sam autor urzędowych projektów oświaty rosyjskiéj, umieścił w *Rosyjskim Inwalidzie* pod tytułem: „Wieści z Ukrainy“, obszerne deliberacye w lapidarnym stylu nad koniecznością rosyjskiéj oświaty w augustowskiem, które raz zwie rosyjską Ukrainą, to znowu zaniemneńską Rosyą. „Tylko jedna narodowa rosyjska oświata, powiada Winogradow, utworzyć zdoła obywateli i sługi carskie, a nie wrogów i obłudnych zdrajców.“ W tym więc celu radzi największy pośpiech, niedowierzając widać własnym zapewnieniom, iż tameczni „męczennicy chłopi wymagają powrotu prawa (!) aby się mogli po rosyjsku modlić i po rosyjsku żyć“. Czyli, innemi słowy mówiąc, zabiera się na zaprowadzenie schizmy i wcielenie augustowskiego do Rosyi, a środkiem do tego ma być właśnie protegowana przez autora rosyjska oświata, i to ludowa, gdyż jak się pokazuje z przytoczonych cyfr, na 510,655 ludności wiejskiéj w augustowskiem, uczących się było zaledwie 812, kiedy na 125,876 ludności miejskiéj, 841 chodziło do szkół wyższych a 2894 do niższych. Pomimo tego, że wykaz ów jest fałszywy, gdyż na szkoły miejskie, porównie i wsie składają się, a lud w augustowskiem jest najoświeceńszym w Kongresówce, p. Winogradow trwa przy swym wniosku, aby oświatę ludową rozszerzyć (rozumie się w duchu rosyjskim) a oświatę klas wyższych ścieśnić, gdyż jak powiada „szkoły formują Polaków z mieszczan.“ Zaiste nowe odkrycie. Artykuł ów, w którym niepodobna niewidzieć formalnych zamiarów rządu, kończy się następną konkluzyą: „Trudno, powtarzam, ażeby wrodzy nasi niepojęli teraz, że tylko wprowadziwszy porządek rosyjskiéj oświaty w Królestwie Polskiem, będziemy w stanie bez obawy spoglądać na występne pokuszenia szlachty, aby zgubić Rosyę (?!) Trudno powiemy, aby Polacy pojąć zdołali, jak można dzielić nietylko ziemię, ale klasy społeczeństwa i ducha narodu, narzucając mu gwałtem obcą mowę i wiarę za pomocą podobnych apostołów jak p. Winogradow.

Niemcy.

O układach między Austryą i Prusami odbiera *Vaterland* z Berlina następującą wiadomość:

Układy między Karlsbadem a Wiedniem trwają wciąż, a nawet prowadzone są teraz gorliwiej jak wprzódy. Prusy czują mocno potrzebę, by z jednej strony oba prowadzące wojnę mocarstwa w stosunku do Związku, a z drugiej strony Związek względem wojny i celów wojny jasne stanowisko zajęły.

Prusy przedstawiły już w tym celu austryackiemu gabinetowi rozmaite wnioski, które mają być wprowadzone na zgromadzenie związkowe, i jeżeli dotychczas między obu państwami nie przyszło do zupełnej zgody, to przyczyna nie leży w braku porozumienia się co do zasad, lecz raczej we względach, które już w tej chwili może są usunięte, na stósowność pory. Wniosek wkrótce będzie przedłożony. Nie żąda on nic nowego i niespodzianego; żąda tylko, by Związek szczerze uznał faktycznie istniejące stosunki, przeciwko którym wręcz podnoszą się głosy ze strony pojedynczych, mniejszych jego członków.

Prusy nie mogą i nie będą dłużej spokojnie patrzeć, aby sam Związek zajmował się zarządem Holsztynu; Prusy żądają, jako jedno z mocarstw prowadzących wojnę, by im i Austryi przyznano główny wpływ na Holsztyn. Rząd cesarski jest tego samego zdania i chce, jak oświadczył już w Karlsbadzie, żądać wotum zaufania od Związku dla prowadzących wojnę mocarstw. Hr. Rechberg przyznał równocześnie panu Bismarkowi, iż w tem położeniu rzeczy wykonanie mandatu zawartego w tem wotum, należy powierzyć Prusom. Gdyż jak długo wojna trwa, musi *naczelna komenda w Księstwach* a zatem Prusy, być zarazem najwyższą cywilną instancyą, nawet wtenczas, gdyby książę Augustenburski na tronie osadzony został lub gdyby prowizorycznie zarząd Księstw powierzono jakiemu niemieckiemu Księciu, tem więcej w stosunku do prostych komisarzy. Okoliczność ta, iż rząd austryacki podziela to zapatrywanie, skruszy ostatnie skrupuły pana Bismarka i spowoduje króla do najściślejszego przymierza z Austryą, którego dobrze zrozumianego znaczenia nie zawodnie wkrotce da w rycerski sposób dowody.

Podróż króla do Wiednia i termin jej zyskuje przez to na znaczeniu.

Tymczasem przeciwne pod pewnym względem doniesienie ma *Presse* ze stolicy pruskiej:

W kołach tutejszych rządowych powątpiewano wciąż o zjeździe w Wiedniu trzech monarchów pruskiego, austryackiego i rosyjskiego. Twierdzono, iż taki ostentacyjny krok trzech północnych mocarstw musiałby więcej jeszcze rozdrażnić francuską zazdrość i dałby powód do nowych pogłosek o świętem przymierzu. Jakkolwiek pięknie to brzmi, przecież więcej mówią o wewnętrznej historyi zaniechania tego zjazdu a przedewszystkiem wciągają w jej zakres kwestyę bieżącą.

Pruska dyplomacya na wszystkich dworach europejskich wzdycha za ukończeniem wojny a pan Bismark zacieśnia sieć, z której „realna korzyść dla wzrostu potęgi Prus“ — jak zwykł mawiać jego przyjaciel Arnim-Boitzenburg — wymknąć by się mogła.

Pokój zamknąłby na raz długą skalę domowych urządzeń Prus w Księstwach i zakończyłby owe manifestacye, których przygotowania tyczyły się szczególnie kwestyi dynastycznej.

Zjazd monarchów nie przyczyniłby się był do tego, by Austrya i Rosya aż do pewnych granic zgodziły się na życzenia pruskiego rządu; i to było jedną z głównych przyczyn, które podniesiono w Karlsbadzie.

Jest dosyć jasnem, skąd przyszły skazówki, a okólnik austryacki przysłany do niemieckich gabinetów zrobił resztę.

W feodalnych kołach nadrabiają miną i mówią o „zachciałkach niemieckiej supremacyi,“ o „niesłusznych przeszkodach, które zawadzają postępom pruskiego posłannictwa“ itd. Wina ma spaść na austryackiego męża stanu, któryby chciał „konstytucyjną manią rozszerzyć na organizacyą Niemiec i Związek przykroić na sposób patentu lutowego. Mówią wreszcie o feodalnym obozie, iż te same wpływy, które pokazały się w Gastein w zeszłym roku i późniéj przy zwołaniu kongresu monarchów, dziś nie są już tak potężne. Przeszkodziły wprawdzie zjazdowi monarchów w Wiedniu, lecz nie przeszkodzą, aby pruska armia nie dała mieszkańcom Szlezwiku i Holsztynu „gwarancyi ścisłego związku z Prusami.“

Dziś obiegają pogłoski o spisku Skandynawskim w Kopenhadze, i że król zdecydowany jest zapobiedz wybuchowi rewolucyi przez zamach stanu. Król w własnoręcznym liście do Cesarza Napoleona tłomaczyć miał nagłą potrzebę zawarcia pokoju właśnie tą przyczynę.

— *Wanderer* podaje całą mowę tronową nowego króla wirtemberskiego, którą miał d. 12go b. m. przy zagajeniu zgromadzenia stanów od 7go marca odroczonych. W mowie tej oświadcza król, że kiedy go Opatrzność powołała do rządów, uważał za swój pierwszy obowiązek zwrócić się do narodu i zapewnić go o niezłomnem zachowaniu konstytucyi i wyrazić mu nadzieję, że z królem połączy się węzłem zaufania i miłości. Z tego samego powodu zwraca się teraz król do zgromadzonych stanów, które wita szczerem życzeniem, aby rząd i stany spólnie postępowały, gdyż tylko zgoda daje prawdziwą pomyślność krajowi.

„Zgromadziłem Was, szanowni Panowie, około siebie w poważnym i wzburzonym czasie. Wiele bardzo ważnych spraw wzywa nas do roztropnego i stanowczego działania.

Wielkie zadowolenie sprawia to, że między oboma niemieckiemi mocarstwami, których waleczne wojska za ten sam cel, za honór i prawo Niemiec, krew przelewały, przyszło do zgody, która upoważnia do spodziewania się, że sprawa szlezwicko-holsztyńska, poruszająca całe Niemcy znajdzie rozwiązanie w duchu narodowym i w sposób narodowemu prawu odpowiedni.

Oby wolno było łączyć z tem dalszą nadzieję, że z tej zgody wypłyną i dla innych stosunków niemieckich skutki prowadzące do zaspokojenia słusznych i umiarkowanych oczekiwań niemieckiego narodu tak w politycznym jak i handlowo-politycznym względzie.

Bądźcie pewni, że rząd mój działać będzie w tym celu z całą tą gotowością, którą nakazuje miłość do spólnej niemieckiej ojczyzny.“

Jest to ustęp mowy pod względem politycznym najcharakterystyczniejszy, bo zresztą mówi król o sprawach i potrzebach domowych czyli wirtemberskich; a chyba to jeszcze zasługuje na uwagę, że w końcu król szczególniej zaleca umiarkowanie i porządek, co jak wiadomo, nie wiele obiecuje, a w kraju, który nie dawał dowodów wielkiej ruchliwości, skrajnych dążeń i namiętności, tem mniej było spodziewanem.

Dania.

Presse zawiera w liście londyńskim następujące uwagi o obecnej sytuacyi w Danii:

Wojnie duńskiej przepowiadają tutaj bardzo krótkie trwanie. Duńskie poselstwo otrzymało wiarogodne doniesienia z Kopenhagi, które nie pozwalają powątpiewać, iż chęć oporu nareszcie Duńczyków zupełnie opuściła. Król — może pierwszy w swym kraju — stracił dawno wszelką nadzieję, przygotowuje się na najgorsze następstwa; ministrowie intrygują przeciwko sobie; ludność straciła odwagę i upadła na duchu przez doznane klęski; armia jest tak zupełnie zdemoralizowana, iż powątpiewają, czyby w potrzebie można zebrać sześć pułków przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi. Flota najmniej jeszcze dała się ogarnąć ogólnemu zwątpieniu; któż jednak z rozsądnych ludzi pokładać może nadzieję w flocie, kiedy nie była w stanie przeszkodzić przeprawie na Alsen. Tak brzmią wiadomości z Kopenhagi ze źródeł wiarogodnych, oficyalnych.

Monrad zdaje się jest jeszcze najbardziej zaciętym w całym kraju. Jeżeli można zawierzyć pogłoskom, on to był, który przygotował podróż księcia Jana Glücksburskiego do Berlina i Karlsbadu. Celem podróży mają być: bezpośrednie układy o pokój z Prusami; a ich podstawą: odstąpienie Holsztynu i niemieckiej części Szlezwiku (mniej więcej po Apenrade Tonderu) Prusom, powtarzam Prusom, nie Niemcom. Myśl jest czysto duńsko monradową. W ten sposób zaostrza się zdobywczą chętkę Prus, wzbudza się zazdrość państw sąsiednich, rzuca się jabłko niezgody w serce Niemiec. Jak wspomniałem, jest ta wiadomość dotąd tylko pogłoską, o tyle jednak ma przynajmniej poetyczną prawdę za sobą, o ile odpowiada charakterowi duńskiej dyplomacyi lubiącej intrygi. Co się tyczy p. Bismarka wybrano dobrą ponętę. Na szczęście królowie rzadko dają się chwycić na wędkę, na którą dają się złapać ministrowie.

— Ajencya Havas zamieszcza następną korespondencyę z Londynu donoszącą o teraźniejszym stanie rzeczy w Kopenhadze:

Dzięki uprzejmości wiarogodnych przyjaciół, mogę wam dać dokładne szczegóły o wypadkach, które zaszły w Kopenhadze. Zdaje się, iż zaraz po rozejściu się konferencyi, gdy nie ulegało wątpliwości, że oba stronnictwa w Anglii zgodziły się na to aby nie pomagać Danii, król Chrystyan nakazał swoim ministrom, aby mu powiedzieli czy jest jeszcze jaka nadzieja obrony jego Królestwa przeciw sprzymierzonym mocarstwom niemieckim. Odpowiedzieli na to, że sama Dania nie może stawić czoła Niemcom i że liczyć nie można teraz na pomoc obcą.

Wtedy król postanowił osiągnąć pokój pod jak najlepszemi warunkami, a ministrowie przyznali, że to się stało koniecznością. W skutku tego książę Jan brat królewski wysłany został do Berlina dla wyprobowania co się da zrobić.

Książę nie powiózł z sobą żadnej stanowczej instrukcyi, lecz był upoważniony powiedzieć z największą otwartością, że Dania będąc na własne ograniczoną zasoby, nie ma innej alternatywy jak zawrzeć zaszczytny pokój z Niemcami lub poledz w sprawie zrozpaczonej, lecz że Duńczycy pomimo żywego pragnienia pokoju nigdy nie przystaną na zniewagę.

Trzeba było przeto dać do zrozumienia Niemcom, że załatwieniem, któreby najlepiej powieść się mogło i odpowiadać życzeniom rządu duńskiego, byłoby przyłączenie całego królestwa duńskiego do Związku niemieckiego.

P. Bismark odpowiedział, że zanim rozpoczną się układy, trzeba aby król Chrystyan oddalił swoje ministeryum demokratyczne i utworzył inne sympatyczniejsze rządowi króla pruskiego.

Nadaremnie przedstawiono p. Bismarkowi, że w podobnej kryzys król nie może zmieniać ministeryum bez narażenia się na osobiste niebezpieczeństwo i że ministeryum Monrada nie będzie przeszkodą do zawarcia pokoju. P. Bismark odpowiedział, iż w żadnym razie Prusy nie chciałyby układać się z rządem ludowym lub rewolucyjnym.

Jak tylko odpowiedź ta wiadomą była w Kopenhadze, król radził się ministrów co czynić wypada. Mówią: iż radzono mu odezwać się po raz ostatni do Francyi i Anglii i gdyby głos ten nie został wysłuchanym, zaproponować przyłączenie Danii do Związku niemieckiego bez interwencyi Prus. Król zastanowiwszy się nad tem dojrzale, odrzucił tę radę i poddając się żądaniu p. Bismarka, dał ministrom swoim dymisyę.

Gdy biskup Monrad ustąpił, hr. Moltke otrzymał rozkaz złożenia ministeryum. Hr. Moltke, jak wiadomo, jest reakcyjnym, należał on do gabinetu Bluhmego jako minister dla Szlezwiku, on to zaprowadził postanowienia językowe, z których Duńczycy i Niemcy tak byli niezadowoleni.

Hr. Moltke jest Holsztyńczykiem z urodzenia, a wpływ jego na króla Chrystyana, znany od dawna, był główną przyczyną owej niepopularności monarchy pomiędzy ludem.

Mówią, że hr. Moltke ma plan wcielenia całego Królestwa duńskiego do Związku niemieckiego, i aby propozycyę tę uczynić przyjemną Niemcom, a król Chrystyan zatrzymać mógł Księstwa, proponuje uczynić port w Kiel portem neutralnym na użytek państw i związku niemieckiego.

Projekt więc połączenia się z Związkiem niemieckim nie jest płonną groźbą lecz rzeczywistem dążeniem króla duńskiego. Czy się jednak powiedzie? Prusy nie będą stawiać niepokonanych przeszkód; lecz czy Dania zezwoli na to?

W tej chwili Duńczycy tak upadli na duchu, iż zdaje się, że się królowi udać może; gra on jednak niebezpieczną rolę. Hr. Moltke może być wyrugowanym z ministeryum, a tym samym tron jego pana zachwiać się może. Lecz lud nie zajmuje się na seryo kwestyą, lub raczej gotuje się do ofiar w silnem przekonaniu, że w ostatniej chwili interwencya go ocali.

Niechaj Francya słowo powie, a Dania zawrze przymierze osobiste z Szwecyą i polityka króla Chrystyana będzie dla niej wyborną wymówką, iż chce zmienić panującego. Lecz jeżeli to zrobić się nieda, jeżeli przeszkodzi temu Rosya, wtedy Duńczycy mają nadzieję, że Francya przemówi i że Anglia oświadczy się za unią Szlei i całością

— a ja wam odpowiem z historyą w ręku: tak jest, chrześciaństwo uczy cierpliwości, cierpliwość w cierpieniach fizycznych, lecz zarazem daje niecierpliwość na krzywdy moralne.

Gdy spojrzę na wschód, na Indye, Turcyę, na wyznawców Buddy i Mahometa, i widzę jak tam cierpią, drzemią, gnuśnieją z wieku do wieku, z kraju do kraju, dopiero pojmuję ile człowiek ma wrodzonej zdolności do cierpienia. Tam to panują mgły duszące i gęste ciemności, tam widzę cierpliwość, głupią, niepotrzebną i podłą. Dzięki Bogu! chrześcianie bardzo są niecierpliwi. Dzięki chrześciaństwu, coraz mniej możemy już cierpieć wszelką niedoskonałość tak w ludziach jak w rzeczach, jak w prawach, rządach i sztukach pięknych. Nie pozwalajmy zarzucać sobie, że tylko umiemy strzedz pokoju. Powtarzam, kościół dał nam i inne przymioty; wierze naszej winniśmy cierpliwość w dolegliwościach fizycznych i boleściach — czyż to nie cnota?! Wiara nasza dała nam niecierpliwość na dolegliwości moralne i nadużycia — i w tem właśnie największy postęp!

Dzisiejszego poranku — myśląc o zarzutach, jakiemi nas ścigają, żeśmy obskuranci, nietoleranci, zaspani itd. — wszedłem do kościoła ś. Guduli, tego samego, gdzie — jak mówią — księża nauczają na kazaniach przeklinać postęp i ludy w jarzmo wprzęgać!... Nim wszedłem wewnątrz, podziwiałem piękność, śmiałość, majestat tego gmachu, i śmiało powiem, że kościół ten przechowuje sztuki piękne. Idąc dalej i czytając na murach ogłoszenia odpustów, tak bardzo wyszydzanych, tych trybunałów, tak bardzo wyśmianych — powiedziałem sobie, że w tym kościele przechowuje się przebaczenie... Spojrzawszy na karbony w zakątkach i u drzwi, widziałem, że tu przechowuje się miłosierdzie. Na grobowcach wielkich panów tu pochowanych i leżących pod posadzką, widziałem dziewczęta z gminu klęczące przed dziewicą Izraelską, uwieńczoną w świeże kwiaty i wieńce. Czyż to nie dowód, że kościół ten przechowuje najszczytniej pojętą równość! Czytając napisy na nagrobkach wielkich obywateli, przekonałem się, że tu przechowuje się także sprawiedliwość i wolność. Muzyka, malarstwo, wizerunek i przykład najlepszego z ludzi; historya i sztuki, słowo, miłość; następnie w krucyfiksie, cierpienie, wspólny nasz los; dobroć wspólna nasza ucieczka połączone w majestacie żyjącego Boga — widziałem, słyszałem, rozpływałem się w niemem rozczuleniu nad wszystkiemi temi świętościami!

Wychodząc, chciałem był spotkać którego z licznych potwarców naszej wiary i rzec mu: Posłuchaj co mówią te starożytne mury i przyznaj, że kościół dom Boży, jest także skarbnicą człowieka. Nieusypia on ludy; w cichości strzeże pokoju, sprawiedliwości, piękności, sztuki, wiary w dobra niewidome; strzeże to wszystko bez was, mimo was — lecz dla was.

FIOŁKI NAPOLEOŃSKIE.

Było to w pierwszych latach teraźniejszego wieku, kiedy wielki wojownik, który losy Francyi i Europy, jak to sam często powtarzał, trzymał na ostrzu swego miecza — został mianowany dożywotnim konsulem i szybkiemi kroki biegł po stopniach wiodących na tron cesarski.

Małżonka jego Jozefina, mieszkała wtenczas w Malmaison; on zamieszkiwał pałac Elizejski, a dopiero po koronacyi przeniósł się do monarszych Tuileryów. Dzień w dzień prawie zwykł był jeździć konno do Malmaison, w towarzystwie masztalerza, lub wiernego sobie Rustema.

Pewnego poranku w miesiącu lutym jechał tam, ale co koń mógł wyskoczyć. Przyczyną tego pośpiechu, było spóźnienie; przyczyną spóźnienia, bukiet fiołków, na który pierwszy konsul oczekiwał niecierpliwie; ale nieszczęściem w cieplarniach wersalskich, ledwo kilka fiołków bojaźliwe ukazało pączki — a tych kilka niedorodków nie mogło utworzyć bukietu. Nie nadeszły więc fiołki. Wówczas kwiatek ten należał do osobliwości w miesiącu lutym — szukać zaś fiołków po ogrodnikach i znaleść ich na zawołanie było niepodobieństwem. Był to nader przykry zawód dla Bonapartego, nielubiącego trafiać na nieprzewidziane przeszkody, albowiem szło mu o dotrzymanie obietnicy: właśnie dziś wypadały imieniny jego żony, a on przed kilką dniami, zapytawszy jej, coby życzyła sobie dostać na wiązanie — otrzymał tę prostą odpowiedź: Daj mi bukiet fiołków. Teraz nie może nawet dogodzić tak skromnemu życzeniu, o drobniutki kwiateczek rozbijała się potężna wola przyszłego zdobywcy świata! W niecierpliwości swojej dwóch już kuryerów posłał do Wersalu i podobnie jak Ludwik XIV, musiał rad nierad czekać. — W tem, jakaś nieznajoma ręka przysyła ogromny bukiet najpyszniejszych fiołków, tak wonny, tak świeży, jakby je w maju zerwano; a zawsze o wiele piękniejszy od oczekiwanego bukietu z wersalskich cieplarni.

Bonaparte zdziwiony i wzruszony tą niespodzianką — może zgadując w duchu, od kogo bukiet pochodził — czemprędzej dosiadł konia i puścił się do Malmaison, gdzie zastał już licznie zebranych gości; przyjaciele domu — a takich musiał mieć pierwszy konsul niemało — złożyli u stóp solenizantki świetne wiązania. Nakoniec wszedł Bonaparte uściskał małżonkę, i ofiarował jej fiołki.

Od tego dnia powziął Napoleon szczególniejsze zamiłowanie w fiołkach. Ów bukiet na jego wyraźne polecenie długo był pielęgnowany i ochraniany — gdy jednak listki zaczęły więdnąć i opadać, Józefina, nieumiejąca sobie wytłomaczyć, zkąd w mężu jej obudziła się tak nagła namiętność, starała się zawsze mieć świeże fiołki, i zostawszy nawet Cesarzową zawsze temu kwiatkowi dawała pierwszeństwo.

Później, kiedy zostawszy ofiarą przewrotnej polityki, wyrzekła się tronu, i w smutku i opuszczeniu zamknęła się w Malmaison — pielęgnowanie kwiatów należało do najmilszych jej zatrudnień, a przedewszystkim pielęgnowanie fiołków. Po kilku latach tęsknego życia, gdy na pęknięte serce umarła, grobowiec jej ozdobiono fiołkami — a dziś, kędy przepyszne mauzoleum wznosi się nad trumną pierwszej Cesarzowej — dokoła widać gęste krzaczki fiołków.

Napoleon, będąc więźniem na wyspie ś. Heleny, lubił sadzić fiołki — a kiedy trumna ze zwłokami jego przywieziona do Cherburga stanęła na francuskiej ziemi, w kilku minutach zasypał ją lud bukietami i wieńcami fiołków.

Za Burbonów białe lilie dumną podniosły głowę; a pod prozaicznym rządem Ludwika Filipa, myślano o spekulacyach giełdowych, a nie o kwiatach; z nowem dopiero cesarstwem fiołki wróciły na dawne honorowe miejsce.

W listopadzie 1848 r. wielkie było poruszenie umysłów w Paryżu, mianowicie w dniach wyboru Prezydenta rządu nowej Rzeczypospolitej. Krwawe dni czerwcowe, sromotne dzieło czerwonych, nie wyszły jeszcze z pamięci i przyszłość Francyi zdawała się być ciemniejszą niż kiedykolwiek. Jeden drugiego pytał w niespokojnej obawie, czyje nazwisko głosem większości ludu wypadnie z urny?

Czy Cavaignac z panowaniem szabli, czy Ludwik Blanc, czy Ledru-Rollin z komunizmem i socyalizmem, czy nakoniec Ludwik Napoleon z nowem Cesarstwem? Ostatni ten przechadzał się mocno wzruszony, z gorączkową niecierpliwością w mieszkaniu swojem w hotelu Reńskim na placu Vendome, gdzie przybył jak prywatny podróżny. Na kominku i w oknach stały w porcelanowych wazonach przepyszne bukiety fiołków — co było dziełem gospodarza hotelu, za którą grzeczność późniejszy Cesarz odpłacił mu pamięcią. Kilku wiernych przyjaciół otaczało księcia: Persigny, Morny, doktór Conneau.

— Kwiaty wróżą szczęście — rzekł książę do Persignego i wskazał na fiołki — a tymczasem tłum ludu coraz bliżej i bliżej toczył się zgiełkliwie od Ratusza, gdzie właśnie ukończono olbrzymią sumę trzech milionów głosów, z których dziewięć dziesiątych padło na Napoleona. Główna sala i poboczne pokoje napełniły się po kilku minutach licznym orszakiem winszujących wyboru, i aż do samej północy jedni wchodzili, wychodzili drudzy. Książe Ludwik Napoleon o bardzo późnej godzinie udał się na spoczynek; w pustej sali woniały fiołki, i odtąd co roku, w dzień imienin Napoleona, zdawałoby się, że cały Paryż zamienia się w fiołkowy ogród.

Miałyżby te kwiatki być wróżbą trwałego szczęścia Cesarza Francuzów?

Zapewne.

Szczęście najczęściej towarzyszy śmiałym, rozumnym i sprawiedliwym.

Danii. Swiatli Duńczycy mniemają, że król nie zdoła rzucić Danii w ręce Związku niemieckiego; przyznają jednak głośno, że mu się to uda jeżeli nie będzie interwencyi.

Anglia.

Na posiedzeniu Izby niższej w d. 11 b. m. lord Roby, kontroler domu królowej, odczytał następującą odpowiedź Jej K. Mości na adres w sprawie duńskiej:

„Odebrałam adres, w którym dziękujecie mi za to, iż rozkazałam przedłożyć parlamentowi korespondencyę dyplomatyczną o Danii i Niemczech, oraz protokóły konferencyi. Podzielam głębokie wrażenie, jakie wzniecił w was zamknięcie konferencyi bez dopięcia celu, dla jakiego została zwołaną. Miłą mi jest pewność, iż zadowoleni jesteście z postępowania, jakie uważałam za obowiązek mój obrać w tym razie, nie plącząc kraju w interwencyę zbrojną pomiędzy Danią i mocarstwami niemieckiemi."

P. Griffith w następny sposób interpeluje ministeryum:

Przed dwoma tygodniami lord Palmerston użył wyrazów, które zasługują na uwagę z powodu, iż stosują się do wypadku uderzenia na Kopenhagę. Chciałbym wiedzieć, czy wyrazy te miały na celu przeszkodzenie temu atakowi.

Lord Palmerston. Najlepszą odpowiedzią, jaką dać mogę, jest ta okoliczność, iż według wyjaśnień ze strony rządu pruskiego, mamy powod mniemać, iż nie ma zamiaru uderzać na Kopenhagę.

Rumunia.

Korespondent bukaresztski do *Presse* donosi w liście z 5go b. m., że wiele hałasu narobiło tam uwięzienie jakiejś osoby, która z pewnością nazywa się Frighiesi, a w którym niektórzy domyślają się emisaryusza Mazziniego, inni znów ajenta polskiego. Według zdania ostatnich nazywać się ma właściwie ów polski emisaryusz hr. Frigewski (?) i służył dawniej w austryackiem wojsku. Konsulowie austryacki i rosyjski zwrócili na niego uwagę władz rumuńskich, a rząd książęcy, dbały temi czasy o własne bezpieczeństwo, pospieszył się czem prędzej z uwięzieniem rzeczonego emisaryusza. Poszukiwania odbywają się z największą ścisłością, szczególniej zaś dochodzą z niezmordowaną gorliwością stosunków, w jakich w Rumunii zostawał Frighiesi. To też dwie tak zwane recepisy zwrotne, które przed kilkoma miesiącami podpisał administrator dziennika *Romanul*, znalezione u Firghiesego, nie dowodzące niczego więcej nad to że Firghiesi mógł dwa listy przesłać do administracyi *Romanula* były powodem, że zawezwano byłego ministra i deputowanego p. Rosettego, redaktora *Romanula* do prokuratora i w bardzo natarczywy sposób żądano wyjaśnień. Pan Rosetti odmówił wszelkiego tłómaczenia się w sprawie nietyczącej się ani jego, ani kraju i niezawierającej w sobie żadnego oskarżenia. Rzeczone recepisy dały rządowi powód do nieszanowania tajemnicy listowej, odtąd bowiem otwiera urząd pocztowy listy adresowane do p. Rosettego, i do redakcyi a nawet do administracyi *Romanula*; jakoż niedawno list z pieniędzmi do administracyi odpieczętowano na poczcie, a zapieczętowawszy na powrót pieczęcią urzędową, odesłano z napisem: „Rozpieczętowano urzędownie i zapieczętowano pieczęcią urzędu pocztowego. B. C. Petrini, naczelnik Stacyi" do bióra redakcyi.

Korespondent wspomina o wydaleniu niejakiego Sobolewskiego, w końcu zaś listu dotyka sprawy Dra Lamberti więzionego od kilku miesięcy i posądzonego o zdradę główną. Ze śledztwa pokazało się, że Lamberti, którego miano za Włocha, jest właściwie Grekiem z Wysp Jońskich i nazywa się Lambro Fotino. Na tem zatrzymało się śledztwo i to z rozkazu ks. Kuzy; co w Bukareszcie tem sobie tłómaczą, że dawniejszemi czasy używał ks. Kuza tegoż Dra Lamberti do różnych posług, a nasz przebiegły Grek zachować sobie miał różne dowody, których ogłoszenie mogłoby być przykrem. I dla tego to trzymają według tego samego tłómaczenia Lambertego w więzieniu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15go lipca. W poniedziałek 18 lipca przypada czternasta rocznica pamiętnego pożaru Krakowa w r. 1850. Rocznica ta obchodzoną bywa, jako smutnego dnia wspomnienie, nabożeństwem w kościele N. P. Maryi na wieczne czasy fundowanem, które zwykle o godz. 9téj rano się odprawia. Po pogorzeli ówczesnej niewiele zostało śladów; zapomniane w znacznej części materyalne straty, tylko to, co było zabytkiem szanownym lub dziełem sztuki, zniknęło niepowrotnie: rzeźby misterne po kościołach, biblioteki i zbiory pamiątek, malowidła pałacu biskupiego. Właśnie kończą szczyt na kościele Dominikańskim niby uwieńczenie dzieła odbudowania tego kościoła w murach, i pod dzwonicę na boku kopią już dół na fundamenta, a ulica Stolarska niegdyś wązka, dziś zwaleniem murów klasztornych i paru domów ją zacieśniających rozszerzona i świeżo brukowana, należeć będzie do najwygodniejszych ulic pod względem światła i powietrza. Pałac biskupi stoi jeszcze pustką; ochronione tylko od zniszczenia mury jego, bo dachem nakryte i z zabitemi oknami. Ależ mu dobrze tak jeszcze stać pustką, do której się wiążą wspomnienia Woronicza. Nad Rudawą na przedmieściu leżą w gruzach mury, gdzie wybuchł ogień w d. 18 lipca 1850. Młyny królewskie idą teraz na sprzedaż przez publiczną licytacyę. I stanąć ma w ich miejscu młyn amerykański, którego warkot kół ożywi opustoszałą ulicę i dozwoli zapomnieć, że to stamtąd ogień roznosiły po mieście nietylko zboża palącego się iskry, lecz i tlejące druki i rękopisma najpiękniejszej części zbiorów Swidzińskiego.

— Zarząd kolei żelaznej galicyjskiej podaje d. 14 b. m. do powszechnej wiadomości, że po częściowem uchyleniu przeszkód komunikacyi między Przemyślem a Mościskami, począwszy od dnia dzisiejszego znowu odbywać się będzie transport osób, pakunków i przesyłek pospiesznych koleją żelazną, z tym jednak dodatkiem, że podróżni, przeszedłszy piechotą przez uszkodzone mosty pod Mościskami i Przemyślem, wsiądą do stojących po tamtej stronie w pogotowiu pociągów osobowych, któremi bez dalszej przerwy odbywać się będzie podróż do Krakowa i z powrotem. Dla utrzymania styczności z pociągami kolei północnej, pociągi osobowe tymczasowo odchodzić będą ze Lwowa o 4tej godzinie 10 min. rano i o 4tej godz. 20 min. po południu.

— D. 11 i 12 lipca odbywała się w sądzie karnym we Lwowie rozprawa sądowa w procesie pp. Karola Stupnickiego byłego redaktora *Gazety Narodowej*, Hipolita Stupnickiego wydawcy i Karola Widmana współpracownika tej gazety i autora jednego z artykułów obwinionych tejże gazety z r. 1862. Sąd uznał obu pp. Stupnickich niewinnymi co do artykułu „Zamachy warszawskie" napisanego przez p. Baczyńskiego, a skazał p. Widmana jako autora artykułu o żałobie narodowéj na dwa miesiące ścisłego aresztu, zaś pp. Stupnickich za współudział w przekroczeniu co do tego artykułu i co do innego o żałobie i nabożeństwach, który był pióra poległego Leszka Wiśniowskiego, pierwszego na areszt trzech tygodniowy zaostrzony postem raz na tydzień, drugiego na 40 złr. grzywien lub 8 dni aresztu, a wreszcie na utratę 100 złr. z kaucyi.

— D. 10 lipca umarł w Warszawie uczeń wydziału lekarskiego Leon Jużwicki, który dniem poprzednio, robiąc jakieś doświadczenia naukowe, oblał się spirytusem i przypadkowo zapalił na sobie odzież nim zwilgoconą. Sam jeden będąc w mieszkaniu, nie mógł się uratować i okropnie poparzony został.

— Dnia 13 lipca wieczór padał w Salzburgu grad wielkości jaj kurzych, a niektóre jego bryły były wielkości dużych kul bilardowych. W mieście i okolicy wielkie zrządził grad ten spustoszenie, a jeszcze nazajutrz rano leżały niestopione kawały lodu.

— Fabryka żelaznych skrzyń Wertheima w Wiedniu ogłasza ciągle, że skrzynie jej bezpieczne są od ognia i złodzieja. Niemasz dnia, aby nie było po dziennikach jakiego ogłoszenia donoszącego, to że ogień nie zniszczył papierów w takiej skrzyni, to że złodzieje nadaremnie usiłowali ją wyłamać, i musieli zostawić ją nietkniętą. D. 12 b. m. stawała w sądzie karnym w Pradze Teresa Melcher oskarżona o skradzenie 30,000 złr. ze skrzyni Wertheima. Obrońca jej nie miał nic lepszego do powiedzenia, jak że klientka jego nie może być winną, albowiem rzeczą jest dowiedzioną, i allegatani to popierał, iż żaden złodziej nie zdołał ani otworzyć ani wyłamać skrzyni Wertheima; nie mogła przeto klientka jego dopuścić się tej kradzieży. Sąd nie przystał na taki argument i skazał obwinioną na 6 lat ciężkiego więzienia, a tem samem odjął przymiot nienaruszalności rzeczonym skrzyniom żelaznym.

— Wychodząca w St. Louis w państwie Missouri *Westpost* donosi, że w maju b. r. umarł w szpitalu w Bildar w państwie New-York niejaki Strangler nagłą śmiercią. Lekarze nie mogąc sobie wytłómaczyć jego śmierci, postanowili zrobić sekcyą; ale właśnie kiedy urzędujący lekarz przyłożył nóż, umarły skoczył i pochwycił lekarza za gardło, w skutek czego lekarz w tej chwili skończył na apopleksyą.

— Dla scharakteryzowania stosunków w Nowym Jorku podaje tamtejsza handlowa gazeta następujący szczegół: W jednej z większych tamtejszych fabryk robotnice zażądały wyższej płacy. Przemawiająca w imieniu wszystkich, która starała się dowieść właścicielowi fabryki, że niepodobna wyżyć z dotychczasowej płacy przy tak wielkiej drożyznie, miała na sobie suknię, która kosztowała przeszło 50 dolarów.

— W Genui występował 25go z. m. w tamtejszym teatrze artysta dramatyczny Trabuco w roli Torquata Tassa. Nagle zapomniał rolę, a zbliżywszy się chwiejnym krokiem ku lampom prosił publiczności o przebaczenie, że dalej grać nie może, gdyż teraz właśnie doniosła mu na scenie nieostrożna koleżanka o śmierci żony, z którą dopiero przed dwoma miesiącami się połączył. Spuszczono kurtynę, a ponieważ był to dopiero początek pierwszego aktu, więc reżyser prosił obecnych, aby w kasie odebrali pieniądze. Jednak publiczność tego nie zrobiła. Przyjaciele artysty zrobili natychmiast składkę między obecnem obywatelstwem i zebrano znaczną sumę; reszta publiczności rozeszła się do domu nie żądając zwrotu pieniędzy.

— Dnia 14 lipca była najniższa temperatura + 8°,2, najwyższa + 15°,2, barometr dosięgł o godzinie 2giej po południu 329,'''28, o godz. 10tej wieczór 329,''' 99, o godzinie 6tej rano 15go 329''',99, wiatr rano i wieczór zachodni, około południa północny, najczęściej słaby, stan nieba zmienny, po południu krople dżdżu; rano 15go o godzinie 6tej temperatura powietrza + 9,°3 R.

— Jutro w sobotę dnia 16go lipca, Najświętszéj Maryi Panny Szkaplerznéj.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: C. k. sąd kraj. lwow. p. Aleksandra i Ludwikę Gutowskich o wydanym przeciw nim przez p. Wincencyą Deissenbergerową pozwie celem usprawiedliwienia prenotacyi 2,000 złr. na dobrach Dobrzechowka. Kurator Dr Starzewski zastępca Dr Dąbczański.— Tenże sąd pp. Tadeusza i Sabinę hr. Morsztynów o wydanym przeciw nim przez Simche Margoles pozwie o zapł. 3,000 złr. Kurator Dr Roiński, zast. Dr Smiałowski.— Tenże sąd Franciszka Wentzla o wniesionej przez Jana Balko prośbie o intabulacyę 350 złr. na realności 345 we Lwowie. Kurator Dr Roiński, zast. Dr Jabłonowski.— Tenże sąd Ignacego Kohmana o wydanym mu przez Mojżesza Zelnika pozwie o zapł. 600 złr. Kurator Dr Śmiałowski, zastępca Dr Rechen.— Tenże sąd Aleksandra i Wincencyę Jaźwińskich o wydanym przeciw nim przez Simche Margolesa pozwie o zapł. 2,760 zlr. Kurator Dr Polański zast. Dr Roiński.— Tenże sąd: Simche Halberstama o wydanym przeciw niemu przez Riwe Rosenthalową pozwie o zapł. 510 złr. Kurator Dr Blumenfeld, zast. Dr Natkis.

Licytacye: Dobra Sieradza z przyległościami w obw. Tarnowskim, cena 72,446 złr. 28 kr. term. 5 sierpnia i 5 września.— Dobra Dąbrowica w obw. Rzeszowskim; term. 4 sierpnia i 15 września.— Propinacya wódczana i miodowa w Kałuszu od 1 list r. b. do końca 1867 roku, cena 6,650 złr. term. 8 sierpnia.

Zawezwania: C. k. urząd pow. w Żórawnie. spadkobierców Michała Pensyna bez testam. w d. 29 października 1863 zmarłego.— C. k. urząd obwod. Tarnopolski: Kazimierza Drzewieckiego do powrotu w ciągu 6 miesięcy do kraju. — C. k. sąd pow. w Bursztynie: spadkobierców Józefa Korczyńskiego w d. 15 marca 1859 bez test. zmarłego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 14 lipca. W ciągu tego tygodnia prawie nic nie zwożono zboża z Królestwa Polskiego. Małe ilości zwiezione na granicę w poniedziałek i wczoraj, odchodziły po lepszych cenach, a to: żyto płacono po 17 do 18 złp.; pszenicę 26, 27, 28, a najpiękniejszą 29 złp.; jęczmień zaś nadewszystko poszedł w górę. Ziarno chłopskie w ogóle 17 do 18, przednie z łanów dworskich 19 do 20 złp. Wszelako cały ruch był bardzo drobny, a nawet umowy o dostawy późniejsze skąpo wypadały. W Krakowie ceny w ciągu tygodnia wielce się zmieniały, w miarę tego jak były żądania i ofiarowania większe lub mniejsze. Dzisiaj zjechało się nawet nieco kupców dla wywozu, i ci płacili dobrze pszenicę, której tu było trochę, tudzież żyto. To ostatnie na transito płacone 19, $19\frac{1}{2}$ do 20 złp.; pszenica 30, 31, $31\frac{1}{2}$, za najprzedniejszą dawano po 32 złp. Na miejscową potrzebę poszukiwano bardzo żyta, pszenicy czerwonej i jęczmienia, i płacono dobrze. Pszenica czerwona odchodziła po złr. 7·25, 7·50, 7·75, a najprzedniejsza 7·90 do 8 złr. Też same ceny otrzymano za białą tutejszą pszenicę. Żyto w ogóle złr. 4·80, 4·90 do 5, a wyborowe 5·15 do 5·25. Jęczmień 5, 5·25, 5·50, zaś celne ziarno aż do 5·65 i 5·75. Powyższe ceny nie mogą jednak stanowić podstawy obliczeń targowych, powstały one z braku obfitego dowozu. Na przyszły tydzień producenci chcieli zniżyć w zamówieniach ceny o 15 do 20 cent., lecz kupujący nie chcieli dać tyle. Stagnacya w handlu zbożowym jest wynikiem braku żądań z zagranicy.

Kęty 12 go lipca. Ceny targowe w w. a.

Żyto	(za mierzycę)	2·90
Jęczmień	„	2·60
Owies	„	2·10
Ziemniaki	„	1·60
Drzewo twarde	(za siągę)	5·34
„ miękkie	„	4·12
Siano	(za cetnar)	2·70

Rzeszów 13go lipca. Ceny targowe w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	$3·12\frac{1}{2}$
Żyto	„	1·85
Jęczmień	„	$1·72\frac{1}{2}$
Owies	„	1·55
Groch	„	3·00
Bób	„	2·25
Ziemniaki	„	1·00
Drzewo twarde	(za siągę)	8·70
„ miękkie	„	5·50

Zgromadzenia akcyonaryuszów kolei żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej, które w d. 28go czerwca nie przyszły do skutku z braku dostatecznej liczby członków, rozpisane zostały na 12 sierpnia. Na zebraniach tych mają być przedstawione zarazem niektóre zmiany dotyczących ustaw.

Lwów 12go lipca. Na naszym dzisiejszym targu było 163 sztuk wołów, a mianowicie: z Rozdołu 3 stada po 19 20 i 17 szt., z Kamionki 11 szt., z z Dawidowa 2 stada po 16 i 12 sztuk., z Żółkwi 23 szt., z Husiatyna 45 szt., i płacono za wołu ważącego 300 funt. mięsa i 49 funt. łoju 59 złr., a za wołu ważącego 390 funt. mięsa i 90 funt. łoju 100 złr. wal. austr. *(Gaz. Lwow.)*

Wiedeń 12 lipca. Przy niezmiennych cenach ożywił się handel zbożowy, przytem podniósł się wywóz do Szwajcaryi; to doniesienie odnosi się jednakże tylko do pszenicy i to w najlepszym gatunku. Zagranicą, w Anglii i w portach północnego morza ceny pszenicy stoją bardzo silnie. W ogóle spodziewają się średniego żniwa w Europie.

O żniwach. Na południu, w południowo-zachodniej stronie Francyi i w okolicach Paryża rozpoczęły się zbiory, a ryż, tytuń, ziemniaki są więcej wydatnemi jak się spodziewano. Pszenica potrzebuje jeszcze ciepła dla dojrzenia. Zbiór wina obiecuje być obfitym, a choroba rośliny mało znaczną zrządziła szkodę. — W Anglii ciągły deszcz sprawia wielkie obawy, ziemniaki są bardzo piękne. — W Algierze szarańcza zrządziła niewielkie szkody, spodziewają się jednakże dobrych żniw; tak samo i w Egipcie. — W Ameryce żniwa wydały nie wiele zboża, za to kukurydza jest wyjątkowo obfitą.

B. B. Z. pisze: Według wiadomości z pewnych źródeł pochodzących, przyznał rząd Królestwa Polskiego, z zastrzeżeniem zatwierdzenia cesarskiego, wynagrodzenie kolei warszawsko-wiedeńskiej w kwocie 280,000 rsr., a warszawsko-bydgoskiej w kwocie 49,000 tytułem szkód i strat, jakie te koleje z powodu zeszłorocznych wypadków poniosły. Dla tego też na ostatniem posiedzeniu Rady administracyjnej, dla kolei warszawsko-wiedeńskiej uchwalono: oprócz już wypłaconych $1\frac{1}{2}$ rub. dywidendy, jeszcze po $3\frac{1}{2}$ rubli od akcyi za rok przeszły rozdzielić. Tym sposobem każda akcya otrzyma 5 rubli, co odpowiada procentowi 8%. Dochód z czerwca wynosił 132,000 rsr.

Gen. Correspondenz donosi: Nader pożałowania godnym wypadkiem jest, iż w ostatnich latach w pojedyńczych prowincyach monarchii, niezwykle powiększyła się ilość pożarów. Jaką szkodę wyrządziło to nieszczęście w majątku ruchomym i nieruchomym, i w ogóle w dobrym bycie ludności, dowodzi tylko ta jedna okoliczność, że towarzystwa asekuracyjne austryackie, według autentycznych doniesień, w przeciągu lat 6ciu przeszło 50,000,000 wypłaciły. To nadzwyczajne rozszerzenie się pożarów, spowodowało wszystkie towarzystwa asekuracyjne w Austryi do proszenia rządu o pomoc, w celu usunięcia przyczyn tego smutnego zjawiska. Z tego powodu zwróciło W. Ministeryum Stanu uwagę wszystkich rządów krajowych na ten bardzo ważny przedmiot, nakazało najsurowiej przestrzegać przepisów o budowaniu, pilnować aby gminy posiadały i w dobrym stanie utrzymywały narzędzia do gaszenia ognia, wreszcie zaprowadzić skuteczną kontrolę przeciwko zbyt częstym niestety czynnościom, które choć z niedbalstwa pochodzą, przecież niebezpieczeństwo pożaru za sobą przynoszą. Życzyć tylko wypada, aby gminy i osoby interesowane wspierały organa rządu w przeprowadzeniu tych przepisów.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 14 lipca. Król jedzie w końcu tego tygodnia z Karlsbadu do Gastein; wiadomość o zamiarze przybycia jego poprzednio do Babelsbergu, jest błędną; król odwiedzi Cesarza Austryackiego dopiero za powrotem z kuracyi z Gastein.

Berlin 14 lipca. *(Pr.)* Książę Jan Glücksburski powrócił tu wczoraj z Karlsbadu, gdyż król go nie przyjął; ponieważ jednak przybył tu dzisiaj kuryer gabinetowy duński, zatem książę ponownie tam się uda.

Frankfurt 14 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu związkowem Austrya i Prusy wniosły, aby zawezwać księcia Augustenburskiego (syna) odpowiednio do tego, jak wezwano W. księcia Oldenburskiego, do uzasadnienia swoich roszczeń dziedzictwa. Głosowanie nad tym wnioskiem odroczono do następnego posiedzenia.

Hamburg 13 lipca w nocy. *Berlingske Tidende* z 12go wieczór ogłasza odezwę nowego ministra wojny do wojska z d. 11go b. m., w której tenże uznaje, iż odwaga żołnierza jeszcze nie złamana i wzywa go do trzymania się silnie, do czego karność jest niezbędną, jak niemniej do podwojenia czujności oficerów i żołnierzy, jak tego potrzeba w obec śmiałego i przemożnego nieprzyjaciela. — W obu Izbach minister spraw wewnętrznych odczytał pismo prezesa rady ministrów, następującej mniej więcej treści: Król powierzając nam zarząd spraw państwa, mniemał, że ci co nie brali udziału w dotychczasowem prowadzeniu spraw publicznych, lepiej będą w stanie sprostać zawikłaniom i niebezpieczeństwom i przywieść takowe do znośnego końca, aniżeli nasi poprzednicy. Jesteśmy wprawdzie świadomi zupełnie wielkości i trudności zadania, poczytaliśmy sobie jednak za obowiązek względem króla i ojczyzny nie cofnąć się przed niemi. Każdy umiarkowany uzna, iż w obecnych okolicznościach nie możemy występować z jakimbądź programem przed wybrańcami narodu, i że niemożemy wskazać, jakie drogi i środki poczytamy za konieczne. Jedno tylko nadmienimy, że obstajemy niewzruszenie przy ustawie, że nigdy nie udzielimy królowi rady, któraby z nią nie znalazła się w zgodzie i którąby król pierwszy potępił. Na to może lud zupełnie się spuścić.

Kopenhaga 13 lipca. *(Pr.)* Za poradą Francyi, Dania wnosi, aby strony wojujące odbyły naradę podczas zawieszenia broni a po ukończeniu kuracyi króla Pruskiego.

Turyn 13 lipca. Doniesienia z Wenecyi mówią o bandach rozbójniczych, które osobliwie prowincyę weroneską niepokoją. (Do tej depeszy „Bióra koresp." dodaje *Gen. Corresp.* te słowa: Dzienniki piemonckie, jak się dowiadujemy z doniesień, które mamy przed sobą, opowiadają swoim czytelnikom między innemi kłamstwami z kraju weneckiego, że kraj ten, a szczególnie prowincya weroneska nawiedzaną jest przez bandy rozbójnicze. Jesteśmy umocowani, to tendencyjne przeniesienie rozbójnictwa w kraj wenecki policzyć po prostu do rzędu kłamliwych wymysłeń).

Londyn 13 lipca. Donoszą z Nowego Jorku pod d. 2go b. m. wieczór, że w miejsce ministra skarbu p. Chase, wszedł senator Tessenden. Kongres zniósł ustawę o złocie zabraniającą wydawania weksli na monetę złotą lub na wartość złota. (Zakaz ten przeciwny od zamierzonego odniósł skutek, bo zamiast zniżyć agio od złota, utrudnił kredyt i podrożył złoto. *Fed. Cz.).*

Suez 13 lipca. Doniesienia z Bombaju z 24go lipca mówią, że krążyła tam pogłoska, jako Emir Kabulu pobił zupełnie Afcula Chana pod Barnea w bardzo ciężkiej bitwie.

List nadeszły z Warszawy donosi, że dziś lub jutro ogłoszonym zostanie zapowiedziany ukaz znoszący w Królestwie Polskiem wszystkie męzkie i żeńskie klasztory. Ukaz ten będzie tylko dalszem rozwinięciem planów i systematu Milutyna, oraz najlepszym dowodem zupełnej przewagi tego socyalisty w radzie Cara. Rząd rosyjski będzie niezawodnie usiłował ubrać ten zamach w płaszczyk fałszywego liberalizmu, nie zdradzi jednak oświeconej opinii europejskiej ukazem o zniesieniu klasztorów, jak nie uwiódł jej ukazami 2go marca. Europa będzie widziała w tym ukazie tylko środek polityczny, gwałcący prawa Kościoła katolickiego, gwałcący wolność religijną i zasady własności. Czyż mocarstwa katolickie i zachowawcze będą mogły milczeć w obec tego ultrarewolucyjnego i anti katolickiego kroku rządu rosyjskiego? Czyż przynajmniej krok ten nie przekona ich, co to konserwatyzm rosyjski?

Dodają nareszcie, że Komisya wyznań i oświecenia, która już otrzymała protestanta Witte na Dyrektora głównego, zostanie zwiniętą, a wydziały jej wejdą w skład Komisyi spraw wewnętrznych, której dyrektorem głównym jest schizmatyk i Rosyanin, kniaź Czerkaski.

Niech nam teraz wolno będzie zestawić z temi dwoma smutnemi doniesieniami notę *Patrie*, udzieloną, jak się zdaje przez rząd. Mówi ona: „Podług wiadomości nadeszłych z Petersburga, a które uważamy za nader dokładne, postanowiono tam przed wyjazdem Cesarza do Niemiec, że W. książę Konstanty powróci do Warszawy. Rząd pruski, otwarty przeciwnik wszelkiej autonomii Polski, zdołał przeszkodzić temu zamiarowi. Oprócz tego, wysłał on do W. księcia barona Rechenberga, byłego konsula pruskiego w Warszawie, aby go odwieść od myśli powrotu do stolicy Królestwa." Tak więc p. Bismark konserwatysta, reakcyonista i junkier, woli, ażeby Królestwem rządził socyalista Milutyn niż W. książę Konstanty.

Coś podobnego pisze dziś *Botschafter*, jakoby z nad granicy rosyjskiej: „Car zaniechał wszystkich swoich planów podróży i odwiedzi tylko bliskich swoich przyjaciół po małych dworach. Cesarzowa udaje się w towarzystwie W. Ks. Konstantego naprzód do Schwalbach na kuracyę, a ztamtąd wraz z nim prosto do Odessy, gdzie się zjedzie z Cesarzem. W. Książę miał, jak było początkowo postanowionem, powrócić do Warszawy Wszelako postanowienie to zmieniono w Kissingen, a jak się domniemają, za wpływem pruskim".

Zapowiedziany od kilku dni artykuł *Pays* mający mieścić w sobie konkluzyę dawniejszych jego artykułów, a raczej naukę moralną z powodu ogłoszonych dokumentów w *Morning Post*, ukazał się dziś w tym półurzędowym dzienniku francuskim. Artykuł ten wymawia trzem mocarstwom północnym, że zamiast iść drogą postępu i wolności, obierają drogę a raczej ścieszkę reakcyi. W tej jednak części artykułu, oprócz bardzo ostrego lecz trafnego ocenienia ukazów 2go marca nie ma nic nowego; w końcu zaś usiłuje odeprzeć przypuszczenie, jakoby Anglia mogła połączyć się i iść razem z trzema dworami północnemi. „Anglia z Francyą idąc ręka w rękę, mówi *Pays*, będą Bogu dzięki dość silne, aby bez odwoływania się do wojny, zasłonić młodą Europę przed tajemnemi spiskami starej Europy. Szczere i prawdziwe przymierze Anglii z Francyą, to pokój świata i zwycięztwo wolności zapowiedziane na długie lata." *Pays* zdaje się zapominać, na czem skończyło się wspólne działanie Anglii i Francyi „bez odwoływania się do wojny" tak w sprawie polskiej jak w sprawie duńskiej. Niemożna zaiste dalej posuwać zarozumiałości.

Propozycye pokojowe rządu duńskiego nadeszły już do Berlina i Wiednia, a przynajmniej dziś spodziewane były w Wiedniu przez umyślnych kuryerów wysłane z Kopenhagi. Potwierdza to *Nordd. allg. Ztg*, zaprzeczając jednak, aby nastało już zawieszenie broni, lecz mówi, że zawieszenie broni wraz z propozycyami pokojowemi zażądane było w Berlinie i Wiedniu. Treść tych propozycyj duńskich nie jest wiadomą, wszelako błędem byłoby przypuszczać, jak to twierdzi *Morning Star*, aby linia Szlei miała być podstawą duńskich wniosków. Organ p. Bismarka obstaje za nierozdzielnością księstw i niepodzielnością Szlezwiku, i zapewne nie inaczej oba mocarstwa niemieckie postawią swoje warunki traktując z Danią.

Austrya i Prusy postawiły we czwartek w Bundestagu wniosek względem zawezwania księcia Fryderyka Augustenburskiego, aby udowodnił prawa swoje do Holsztynu i Szlezwiku, jak to uczynił książę Oldenburski. Ten ostatni mógł wnieść żądanie swoje przed Bundestag przez posła swego; ks. Augustenburski, jako nie reprezentowany w Bundestagu, musiał czekać, aż będzie zawezwanym. Poseł badeński, który był przez księcia umocowanym, nie miał jako plenipotent księcia charakteru politycznego. Wezwanie księcia do produkowania dowodów prawnych kazałoby przypuszczać, że kandydatura jego lepiej stoi. Wszelako zawezwanie go pomienione nie przesądza sprawy. Zawsze utrzymujemy, że polityka Prus wymaga, aby niczyje prawa do księstw nie okazały się bez zarzutu. Polityka Prus jest w tym względzie znana, polityka Austryi jeszcze nie wyjaśniona.

Poseł francuski w Berlinie p. Talleyrand bardzo sobie lekko traktuje kandydaturę ks. Oldenburgskiego, a to nie od siebie, lecz w imieniu swojego rządu. Mówi on, że choćby książę znalazł jakie stare pargaminy, to nie na wiele by mu się to przydało, albowiem objęcie księstw jest kwestyą woli narodowej, a ks. Fryderyk Augustenburski ma za sobą głos powszechny w księstwach.

Przez Marsylię otrzymane z Rzymu wiadomości mówią, że Ojciec Sty zaniechał podróży naznaczonej na d. 13 b. m.

Garibaldi jest ciągle chory i nietylko na nogi lecz i na ręce padła mu niemoc, tak iż pisać nie jest w stanie. Rozpuszczane te o jego chorobie wiadomości mają być podobno podejrzane, a tymczasem rząd turyński śledzi za jakiemiś przygotowaniami. Jest prawda mniemanie, że były jakieś przygotowania, lecz w przypuszczeniu, że wojna duńska sprowadzi ogólny zamęt w Europie.

Opozycya w parlamencie angielskim nie ustała, mimo, że się jej nie powiodło zwalić gabinetu na kwestyi duńskiej. Ależ bo skutkiem tej kwestyi zmiana ministrów byłaby zapowiedzią wojny; przez inną kwestyę zaś nie będzie tej konieczności. Mówią więc o gotującym się nowym na gabinet zamachu, o nowem wotum nieufności z powodu wojny w Nowej Zelandyi i na zachodnich brzegach Afryki w kraju Aszantów, skąd miały nadejść niepomyślne doniesienia. Powyżej dajemy odpowiedź królowej na adres Izby niższej.

Odbył się w tych dniach w tawernie londyńskiej pod przewodnictwem lorda Strattforda-Redcliffa meeting, mający na celu wyszukanie najśpieszniejszych środków pomocy dla wychodźców czerkieskich. Między innemi postanowiono zbierać składkę na wielkie rozmiary. Lord Strattford w mowie przerywanej częstemi oklaskami nacechował okrutne i tyrańskie postępowanie rządu rosyjskiego z Czerkiesami: „Ażeby podbić ludność 300,000, rzekł, rok w rok dziesiątkowaną przez wojnę, Rosya musiała użyć 120,000 armii! i oto ów wielki czyn tak szumnie obchodzony w Tyflis przez W. księcia Michała, który nazwał pokojem, przemianę w pustynię gór Czerkieskich." Margr. Clanricarde oświadczył na tym meetingu, że rząd angielski wysłał z Malty przeszło 600 beczek sucharów dla zaopatrzenia Czerkiesów. Wiemy znów zkąd inąd, że rząd francuzki zajmuje się skwapliwie losem tych nieszczęśliwych ofiar, a Cesarz Napoleon zamyśla, jak mówią, przewieźć znaczną ich część do Algieryi. Turcya, jak już dawniej pisaliśmy, znaczną dała im zapomogę; mimo tego wielka liczba mężczyzn, niewiast i dzieci wymarła w drodze z niewygód i głodu, a wiele ich także zginęło śmiercią głodową po wylądowaniu w Trebizondzie i Warnie.

Wczoraj nadeszły do Tryestu parowcem Lloyda doniesienia z Konstantynopola i Aten z d. 9 b. m. W Warnie jest już 30,000 wychodźców czerkieskich, którzy porozdzieleni będą w naddunajskich okolicach. Książę Kuza przysyła do Stambułu 25 młodzieży z najpierwszych rodzin rumuńskich do przybocznej straży Sultana. Król Jerzy wrócił 5go do Aten z przejażdżki swej na wyspy Jońskie. Na prowincyi objawia się niezadowolenie z konstytucyjnych rządów. O rozbojach nic nie słychać, lecz uwolnienie przez króla w Korfu 60 więźniów dostarczy nowego kontyngensu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Kissingen 15 lipca. Car przybył tu wczoraj o godz. 4ej, a dziś z Cesarzową odjeżdża.

Gdańsk 15 lipca. Dodatek do *Danziger Ztg* donosi: Dowódzca przodowników morskich w Neufahrwasser zawiadomił stan kupiecki, że wczoraj wieczorem trzy parowce duńskie przypłynęły pod port, jeden z nich z chorągwią parlamentarską. Dowódzca przodowników wypłynął ku nim i odebrał depesze do głównodowodzącego. Według tego, co opowiadał duński oficer przybyły jako parlamentarz, depesze te dają znać, że ze strony duńskiej wstrzymane zostają kroki nieprzyjacielskie. Dzisiaj rano dwa parowce duńskie dały się widzieć; odpłynęły one na zachód i płyną w zatokę Heli.

Sztokolm 14 lipca. Znany ajent polski Demontowicz przybył do Malmoe. *Nya Daglight Allehanda* pisze: Wszystkie wojska rosyjskie zgromadzone od czasu powstania polskiego w Finlandyi, wracają na swoje stanowiska.

Turyn 14 lipca. Pogłoski o przygotowaniach do wypraw garibaldowskich są zmyślone.

Madryt 14 lipca. *Epoca* zapewnia, że przedsiębrane w dniu 6 lipca w Madrycie kroki ostrożności nie były bezpotrzebnemi. Spiskowi mieli opanować telegraf, aby obwieścić po prowincyach, że stolica zdobytą przez nich została i czekać chcieli, jaki wiadomość ta sprawi skutek.

Kursa: Wiedeń 15 lipca wieczór. Kolej północna 1862.— Akcye kredytowe 195·60.— Losy z roku 1860 97·75. — Losy z r. 1864 93·70 — Paryż 15 lipca. Renta 66·45.

Sprostowanie: We wczorajszym numerze na str. 2 w szpalcie 2ej wiersz 26 zamiast: „10—15 rubli 30 kop." powinno być: "10—15: 30 kop."

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

WYKAZ

obrotu interesów Kasy oszczędności Miasta Tarnowa

za I[sze] półrocze 1864.

	w wal. austr. złr.	kr.
Kapitałów wkładkowych było z końcem Grudnia 1863 r.	93.941	67½
Od 1go Stycznia do końca Czerwca 1864 włożono	28.819	41
Za czas od 1 Stycznia 1864 do końca Czerwca 1864 doliczono i skapitalizowano procentów	1.720	78
Łącznie	124.481	86½
Od 1go Stycznia do końca Czerwca 1864 zwrócono stronom	26.904	76
Stan kapitałów wkładkowych z końcem Czerwca 1864	97.577	10½

Użycie funduszów

w I[ém] półroczu 1864 r.

Na eskonto weksli (najdalej za 90 dni płatnych)	160.900	—
„ Zaliczki na zastaw papierów publicznych	3.890	—
„ Wypożyczki hipoteczne	2.660	—
Łącznie	167.450	—

Zarząd Kasy Oszczędności.

Tarnów dnia 30 Czerwca 1864.

Dr. Wojciech Grabczyński, Prezes wydziału.
Dr. Józef Stojałowski, Naddyrektor.
Ferdynand Czyżewski, Dyrektor i naczelnik kancelaryi.

(907-2-3)

Osoba w sile zdrowia, lat 34 wieku, Polak, żonaty, niedawno przybyły z Królestwa Polskiego, posiadający niemiecki, polski, włoski i węgierski język, życzy sobie dostać miejsca gdzie na wieś za **Rachmistrza** do gospodarstwa, **Pisarza prowentowego,** lub **do dzieci** albo **Leśniczego.** (911-1-3)

Bliższa wiadomość u Wgo *Pirazzego,* Optyka, przy głównym Rynku w Krakowie.



HERBATY

prawdziwéj

Rosyjsko-Chińskiéj

karawanowéj

w ¼ funtow. oryginalnych paczkach, moją firmą opatrzonych, oplumbowanych, po cenie:

za 4/4 funtowe paczki: od

rsr 15 kop. —	zł. 30 —	za ¼ ft.	7·50
„ 10 „ —	„ 20 —	dto	„ 5 —
„ 8 „ —	„ 16 —	dto	„ 4 —
„ 6 „ —	„ 12 —	dto	„ 3
„ 4 „ —	„ 8 —	dto	„ 2 —
„ 3 „ —	„ 6·25	dto	„ 1·60
„ 2 „ 40	„ 5 —	dto	„ 1·28
„ 2 „ —	„ 4·25	dto	„ 1·10
„ 1 „ 50	„ 3 —	dto	„ 0·75

Herbaty żółtéj

„SIAN PHIAN,"

za 4/4 funtowe paczki:

rsr. 6 — zł. 12 — — za ¼ ft. 3·13
„ 5 — „ 10 — — dto „ 2·63

HERBATY

Chińskiéj

w ¼ i ⅛ funt. paczkach, oplumbowanych, moją firmą opatrzonych, po cenie:

za 4/4 lub 8/8 funtowe paczki:

Nr. I	złr. 1·40 —	za ¼	35 c
„ II	„ 1·80 —	„ „	45 „
„ III	„ 2·00 —	„ „	50 „
„ IV	„ 2·60 —	„ „	65 „
„ V	„ 3·20 —	„ „	80 „
„ VI	„ 3·80 —	„ „	95 „

Herbaty Chińskiéj

Congo N. 1 za funt wagi wied. złr.	1·80
dto 2 „ „ „ „ „	2·40
Pecco Congo „ „ „ „ „	2·65
Pecco Nr. 1 „ „ „ „ „	3·00
„ „ 2 „ „ „ „ „	3·90
„ „ 3 „ „ „ „ „	5·40
„ „ 4 „ „ „ „ „	6·60
„ „ 5 „ „ „ „ „	7·92
„ „ 6 „ „ „ „ „	8·52
„ „ 7 „ „ „ „ „	8·76
„ „ 8 „ „ „ „ „	9·60

te gatunki Herbaty pakowane są w 5, 10, 20 i 50 f. skrzynkach

KAWY

parowéj,

podług najnowszéj metody paryzkiéj wypalanéj parą, — mielonéj i w blaszanych, puszkach po ¼, ½ i 1 funcie wagi wiedeńskiéj netto, opakowanéj.

Ceny:	1 f.	½ f.	¼ f.
Mocca bez puszki 4fl.	1·35,	68 c.	34 c.
dto z puszką	1·65,	92 „	49 „
Ceylon bez puszki	1·20,	60 „	30 „
dto z puszką	1·50,	84 „	45 „
Cuba bez puszki	1·10,	55 „	28 „
dto z puszką	1·40,	79 „	34 „

Pâte Pectorale de Charles Perier à Chatel St. Denis.

Pastylki wynalazku pana Charles Perier, współczłonka Towarzystwa Umiejętności fizycznych i chémicznych w Paryżu, aptekarza w Chatel St. Denis, które, niemając nic wspólnego z lekami zachwalanemi a zdrowiu rzeczywiście szkodliwemi, uznane zostały przez najsławniejszych doktorów francuzkich za najskuteczniejszy środek na wszelkie słabości piersiowe jako to kaszel, katar, grupę, duszność, chrypkę itd.

Cena pudełka 40 centów.

Skład główny tychże gatunków Herbaty, Kawy parowéj, Pastylek Periera, na całą Austryę, znajduje się u ***Karola Hermanna*** w Krakowie, ulica Bracka pod L. 158.

Nabyć takowych także można w Handlach: w Wieliczce u p. *Franciszki Tapfertowéj,* — w Myślenicach u p. *M. A Łowczyńskiego,* — w Wadowicach u p. *Józefa Raczeńskiego,* — w Biały u p. *Zenona Piechowicza,* — w Bochni u p. *Pawła Niedzielskiego* i *F. M. Dołkowskiego,* — w Tarnowie u p. *Jana Kasprzykiewicza,* — w Rzeszowie u p. *Ign. Schaitlera* i Sp. — Jarosławiu u pp. *Braci Juśkiewiczów,* — w Rozwadowie u p. *Karola Mareckiego,* — w Przemyślu u p. *Edw. Machalskiego* i p. *Wincentego Praczyńskiego,* — we Lwowie u p. *J. H. Brühla,* — w Czerniowcach u Braci *Czuczawy i Tabakara.* (811-3-13)

Obstalunki zamiejscowe na Herbatę wprost do Składu mego głównego uczynione w ilości najmniéj 5 funtów, przy dołączeniu należytości, uskuteczniają się natychmiast *franco* na koszt Handlu do całéj Monarchii austryackiéj.

Herbata, któraby przez szanownych Kupujących za niedobrą uznaną została, może być na koszt Handlu pocztą zwrócona, a należytość się natychmiast franco pocztą prześle.

Karol Herrmann

W KRAKOWIE, Ulica Bracka Nr. 158.

Z powodu licznych zgłaszań się, zwłaszcza osób mających przejeżdżać przez Kraków, Komitet Ochron Krakowskich, za zezwoleniem sz. p. Matejki, wystawę jego obrazu: „Kazanie Skargi na Wawelu," przedłuża jeszcze do końca bieżącego miesiąca, przeznaczając na to trzy dnie w tygodniu, to jest: Wtorki, Piątki i Niedziele od godziny 4éj do 6éj po południu, za cenę wnijścia dotychczasową li 20 centów. (947-1-3)

Z Komitetu Ochron dla małych Dziatek.

Dla pp. Abonentów kości nawozowych w fabryce Krukienickiéj.

Przez ogromne ulewy, szczególniéj dnia 10 Lipca, została grobla stawu zerwaną, a przez zniszczenie częściowego w samym Zakładzie i wstrzymanie dalszego ruchu na kilka tygodni zginęła znaczna ilość mąki już gotowéj, prócz preparowanéj w innym budynku się znajdującéj. PP. Abonenci będą mogli tylko 20 do 25% z zamówionéj ilości preparowanych kości otrzymać, o czem dokładniéj do 20go b. m. osobnemi listami uwiadomieni zostaną. (909-1-3)

W dobrach Woli Justowskiéj pod Krakowem,

jest do wybudowania

Młyn na sposób Amerykański.

Osoby téj budowy podjąć się pragnące, raczą po poprzedniem obejrzeniu miejscowości, zgłosić się do kancelaryi W. Adwokata ***Edwarda Zaykowskiego*** w NOWYM SĄCZU, i przedłożyć plan i kosztorys budowli.

W tychże dobrach jest do wydzierżawienia:

Cegielnia, Wapniarnia i Kamieniołom.

Wiadomości zasięgnąć można w téj samej kancelaryi. (908-1-3)

PIGUŁKI CZYSZCZĄCE

profesora Cazenave,

naczelnego Lekarza Szpitala św. Ludwika.

Pigułki te, przyrządzone z nowego owocu sprowadzonego z Nikaragua, są nieocenione pod tym względem, że czyszczą nie sprawując najmniejszej boleści, ani kolek ani rozdrażnienia kiszek. Wybornie skutkują przeciw bólów głowy, rozdęciu żołądka, niestrawności, brakowi apetytu i zatwardzeniu. Używają się zawsze kiedy idzie o spędzenie żółci, flegmy i zepsutych humorów, które są ponajwiększej części przyczyną ciężkiej słabości.

Znajdują się w Aptece P. Grimault et Com. ulica de la Feuillade Nr. 7 w Paryżu.

W Polsce zaś: Skład we wszystkich Aptekach wszystkich prowincyj polskich.

Dostać można we Wilnie u p. *Chrościckiego* — we Lwowie u p. *Ruckera* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Warszawie u p. *Mrozowskiego* — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* i w Kijowie u p. *Marcinczyka* (877-2-)

Od Wydawnictwa Dziennika „WIEK."

Zbieg trudnych okoliczności i ciągłe przeszkody napotykane w wydawaniu dziennika „WIEK," zmuszają Wydawnictwo do zamknięcia tegoż dziennika.

Zawiadamiając o tem szanownych pp. Prenumeratorów, uprasza ich Wydawnictwo, aby się zgłosili do Administracyi „WIEKU" po odbiór resztującéj przedpłaty, lub też jak najprędzéj zawiadomili też Administracyę, jak resztującą przedpłatą rozporządzić zechcą, to jest jaki dziennik krajowy za należną im kwotę zaprenumerować pragną.

PP. Prenumeratorowie zamiejscowi, którym z jakiegokolwiek tytułu kończy się przedpłata w ciągu bieżącego miesiąca Lipca lub 1go Sierpnia, i dla których koszta zwrotu reszty przedpłaty byłyby wysokie stosunkowo do należnéj im małéj kwoty, otrzymają w miejsce „*Wieku,*" „*Gazetę Narodową,*" przez ten kilko- lub kilkonasto-dniowy okres czasu, na który sięga jeszcze przedpłata przez nich na „*Wiek*" złożona.

Kraków 13go Lipca 1864 r.

Od Administracyi dziennika „WIEK."

W skutek zamknięcia dziennika „WIEK" i zwracania resztującej przedpłaty Wydawnictwo dziennika „WIEK" wezwało pp. Prenumeratorów tak miejscowych jak zamiejscowych, aby raczyli się zgłosić po odbiór należnéj im reszty przedpłaty do bióra Administracyi „WIEKU," w pałacu Krzysztofory. Przeto Administracya „WIEKU" zawiadamia, iż

PP. Prenumeratorowie miejscowi

za złożeniem kartek prenumeracyjnych, otrzymają zwrot przedpłaty w kwotach jak następuje:

PP. Prenumeratorowie *kwartalni* miejscowi, którzy złożyli 4 złr. jako przedpłatę na kwartał od 1go Lipca do 1go października, i otrzymać za to mieli w ciągu bieżącego kwartału 77 numerów, a na to otrzymali do 11 lipca 9 numerów, za które potrącone zostaje 74 centów stosunkowo do przedpłaty kwartalnej, otrzymają zwrot należnéj im resztującéj przedpłaty w ilości . . . . . . **3 złr. 53 c.**

PP. Prenumeratorowie kwartalni, którym kończy się kwartał 16go sierpnia, otrzymają zwrot należnéj im resztującéj przedpłaty w ilości . . . . . . **1 „ 53 „**

PP. Prenumeratorowie *miesięczni* miejscowi, którzy złożyli 1 złr. 50 cent. jako przedpłatę od 1go lipca do 1go sierpnia i otrzymać mieli w ciągu bm. 27 numerów, a otrzymali do 11go lipca 9 numerow, za które potrącone zostaje 50 cent., stosunkowo do przedpłaty miesięcznej, otrzymają zwrot należnéj im resztującej przedpłaty w ilości . . . . . . **1 „ — „**

PP. Prenumeratorowie zamiejscowi

kwartalni, którzy złożyli 5 złr. jako przedpłatę z przesyłką pocztową od 1go lipca do 1go października i otrzymać mieli pocztą 77 numerów, a otrzymali 9 numerów, za które potrąca się 56 centów, stosunkowo do przedpłaty kwartalnej, otrzymają zwrot należnej im resztującej przedpłaty w ilości . . . . . . **4 „ 44 „**

miesięczni którzy złożyli 1 złr. 80 centów jako przedpłatę wraz z przesyłką pocztową od 1go lipca do 1go sierpnia i otrzymać mieli pocztą 27 numerów, a otrzymali 9 numerów, za które potrąca się 60 cent. stosunkowo do prenumeraty miesięcznej, otrzymają zwrot należnej im resztującéj przedpłaty w ilości . . . . . **1 „ 20 „**

PP. Prenumeratorowie roczni zamiejscowi, którym kończy się przedpłata 1go stycznia 1865 r., otrzymają zwrot całej przedpłaty kwartalnej od 1go października do 1go stycznia, oraz zwrot za bieżący kwartał 3 złr. 53 cent. razem . . . . . **8 „ 53 „**

Wszystkim pp. Prenumeratorom zamiejscowym kwoty należne będą zwrócone pocztą, jeżeli do 20 t. m. inaczej niemi nie rozporządzą lub wcześniej zwrotu ich nie zażądają. (903)

ZARZĄD ZDROJOWISK W IWONICZU,

zniża ceny pomieszkań **o trzecia część,** kąpieli zaś **o piatą,** dla przybywających **w drugiéj połowie Sierpnia.** Tym sposobem ułatwia gościom kuracyę w porze późnéj, która tu zawsze bywa pogodną i bardzo przyjemną. (946-1-3)

PIOTR MIKOLASCH we Lwowie,

urządził

Skład komisowy swojéj ck. uprz. Rafineryi Spirytusu, Fabryki Rumu, Rosolisów, Likierów i Octu,

W KRAKOWIE

u pana **HENRYKA CARO,**

i polecił mu sprzedaż hurtowną i cząstkową na Kraków i przyległe obwody.

Upraszam zatem szanownych interesentów swoich tamtejszych o łaskawe udzielanie mu dla siebie przeznaczonych obstalunków, które z tą samą akuratnością w najkrótszym czasie wykonane zostaną, jak gdyby takowe bezpośrednio poruczane mnie były.

Upoważnił również pana Henryka Caro ***do zawierania umów na większe ilości Spirytusów surowych i rafinowanych*** na późniejsze odstawy, w terminach jednak, z powodu często odmieniających się kursów, podług cen poprzednio od niego zasięgniętych.

Skład sprzedaży w KRAKOWIE znajduje się przy **ulicy św. Anny N. 199 naprzeciw gmachu uniwersyteckiego.** (697-2-6)

Wykaz porównawczy

przychodu na kolejach żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiéj i Warszawsko-Bydgoskiéj.

I. Kolej żelazna Warszawsko-Wiedeńska.

Przyniosła dochodu w miesiącu Czerwcu:	1864, Według tymczasowego wypośrodkowania. R. sr.	Kop.	1863, Z wyrachowania stanowczego. R. sr.	kop.
a) Z przewozu osób	43.161	1	55.282	95
c) dto towarów	82.542	50	63.703	24½
b) Z różnych innych przychodów	6.100	81	416	31½
w roku 1864	131.804	32		
dto 1863	119.402	51		
przeto w miesiącu Czerwcu 1864 r. więcéj o	12.401	81		
Ogół przychodu od 1 Stycznia 1864 do 30 Czerwca 1864	663.438	89½		
dto dto dto 1863 dto 1863	630.786	20½		
przeto w bieżącym 1864 roku po 30 Czerwca więcéj przychodu o	32.652	69		

II. Kolej żelazna Warszawsko-Bydgoska.

Przyniosła dochodu w miesiącu Czerwcu:	*1864*		*1863*	
a) Z przewozu osob	12.998	79½	13.866	86½
b) dto towarów	13.412	35½	18.466	27½
c) Z różnych innych przychodów	3.015	90½	245	28½
w roku 1864	29.427	51½		
dto 1863	32.578	42½		
przeto w miesiącu Czerwcu 1864 r. mniéj o	3.151	37		
Ogół przychodu od 1go Stycznia do 30 Czerwca 1864	158,722	35		
dto 1go dto dto 1863	156.570	73		
przeto w bieżącym 1864 r. po 30 Czerwca więcéj przychodu	2.151	62		

Warszawa dnia 11 Lipca 1864. (945)

Za Dyrekcyę Warszawsko-Wiedeńskiéj i Warszawsko-Bydgoskiéj kolei żelaznéj

ANTONI HOELZEL w Krakowie.

Kupony od Akcyj kolei żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj wystawiam w Krakowie bez wszelkiego potrącenia tylko **po dzień 31 Lipca r. b.**

Antoni Hoelzel, Bankier.

Bez wszelkich lekarstw! — Zdrowie zupełne przywrócone bez leków, bez czyszczenia i kosztów **REVALESCIERE du Barry z Londynu,** leczy gruntownie niestrawność żołądkową, zapalenie żołądka, bóle kiszkowe czyli morzysko, odchep czyli odbijanie ciągłe, krwawnice czyli hemoroidy, rozdęcia, wiatry, bicia serca, biegunki, czerwonki czyli krwawe biegunki, zawroty, szum i ból uszów, głuchotę, zgagę, uczucie kwasów, skłonność do wozgrzywości, ból głowy i półgłowia, nudności i wymioty po jedzeniu i w czasie ciężarności u kobiet, nadto boleści różne, skłonność do melancholii, kurcze, spazmy, kłócie i kruczenie żołądka, gniecenie żołądkowe, dychawicę czyli astmę, nieżyt czyli zakatarzenie, zapalenie naczyń oddychania, suchoty, dnę czyli artrytyzm, darcie, wyrzuty, skłonności do gruczołowatości, zołzy, suche bóle w kościach, gościec czyli reumatyzm, zimnice wszelkiego rodzaju. macinnice czyli histerye, zakażenia krwi i niedokrwistość, zatrzymywania, zatwardzenia, upławy białe, blednicę, puchlinę, ospałość nielusość. Jest ona zarazem pożywieniem arcywzmacniającem dla dzieci słabowitych, a w ogóle dla każdego wieku. — Bywa co rok do 65.000 uleczeń. *Wyciągi z 60,000 przypadków wyleczenia.* (294-51-)

Nr. 52,081: Książe de Pluskow, nadworny marszałek z zapalenia kiszek. — Nr. 62,476: Ste. Romaine des Isles (Saône et Loire). Bogu dzięki! Revalescière du Barry położyła koniec moim 18-toletnim strasznym cierpieniom żołądka, przywracając mi na nowo drogi skarb zdrowia. J. Comparet, proboszcz. — Nr. 50,416: Hr. Stuart de Decies, par angielski, z cierpień żołądka ze wszystkiemi przypadłościami nerwowemi, kurczami i mdłościami. — Nr. 47,421; Panna E. Jacobs na 15-toletnie straszne cierpienia nerwów, niestrawność, hysteryę, i melancholię. — Nr. 49,842: Pani Marya Joly, po 50tu latach niestrawności, zatwardzenia, bólów nerwowych, dławicy, kaszlu, wiatrów, spazmów i mdłości. — Nr. 36,418: Doktor Minster, z kurczów, spazmów, złego trawienia, i codziennych wymiotów. — Nr. 31, 328: P. W. Patching' z hemoroid. — Nr. 46,270: P. Roberts, z wyniszczenia płuc, z kasslem, wymiotami, zatwardzeniem i głuchotą 25-letnią. — Nr. 48,422 Hrabina de Castle-Stuart, z 9-cioletniej choroby wątroby, nieznośnej drażliwości nerwów i obłąkania. — Nr. 44,816: Ksiądz Archidyakon Aleksander Stuart, z 3-letnich strasznych cierpień nerwowych, reumatyzmu, bezsenności i niesmaku życia. — Nr. 43,810: M. G. Hencke na skrofuły. — Nr. 46,210: Pan Martin, Doktor medycyny, z bolów żołądkowych i drażliwości żołądka, które mu przez 8 lat, po 15 i 16 razy dziennie wymioty sprawiały. — Nr. 46,218: Pułkownik Watsor, z podagry, bolu nerwów, i upartego zatwardzenia. — Nr. 49,422: P. Baldwin, z najzupełniejszego zwątlenia sił i sparaliżowania członków wskutek nadużyć za młodu. — Pan Baron Polentz, Prefekt w Langenau, z upartego zatwardzenia i cierpień nerwowych. — Nr. 48,721: Pan Baron Załuskowski, Jenerał dywizyi, z wieloletnich straszliwych cierpień kanałów trawienia. — Nr. 53,860: Panna Gellard w Paryżu przy ulicy Grand st. Michel 17, z suchot płucowych, po uznaniu jej za niewyleczoną, i że kilka tylko miesięcy do życia jej pozostaje. Więcej wzmacniająca a mniej kosztowna jak czokolada, herbata, kawa, tłuszcz z wątroby miętusa, wynagradza pokarm ten tysiąc razy wartość swoję, w porównaniu z innemi. Rewalescière wyleczyła 60.000 razy, gdzie wszystkie inne środki chybiły. — **Dom du Barry** 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto Torino — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil 75 fr. — Sprzedaje w **Krakowie:** apt. *Bruno Miczyński.* p. *W. Molędziński* i p. *Karol Rząca* kupiec; — we **Lwowie:** apt. *Zygmuut Rucker,* — w **Petersburgu** *Stoll* i *Schmidt, Hardy.*

Już dnia 1 Lipca r. b.

nastąpi ciągnienie nowéj **wielkiéj Loteryi Państwa,** zawierającéj w swej ogólnéj sumie **400.000 wygranych,** między któremi znajdują się następujące główne wygrane:

114 po złr. 300,000, 114 po złr. 50.000, 114 po złr. 25.000, 228 po złr. 10.000, 1.710 po złr. 500. 3.420 po złr, 1.000 itd.

Każdy los do tej Pożyczki Państwa musi niezawodnie wygrać, i kosztuje na to ciągnienie: jeden los udziałowy . . 1 złr. 50 cent. wal. austr. bankn.
siedm losów udziałowych 10 „ — „ „ „ „
cały los . . . . 6 „ — „ „ „ „
siedm całych losów . 42 „ — „ „ „ „

(894-2-4)

Łaskawe zamówienie uskuteczniają się punktualnie, a listy ciągnienia przesyłają się bezpłatnie i franco. ***„Carl Hensler,*** Banquier, Frankfurt a. M."

PRACOWNIA KAMIENIARSKA

przy ulicy św. Jana pod L. 37 (766--6)

W KRAKOWIE,

zaopatrzona jest w dobór materyałów surowych, oraz gotowych z *granitu, piaskowca i marmuru* wyrobionych

POMNIKÓW,

i przyjmuje zamówienia na *wszelkie roboty kamieniarskie, na urządzanie posadzek* z marmurów krajowych lub zagranicznych, na *płyty marmurowe stołowe.* Właściciel jéj usiłuje uzyskane dotąd zaufanie — jakością materyałów, starannem wykonaniem dzieł i umiarkowanemi cenami — nadal utwierdzać.

F. Hochstim.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 15 lipca	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł	109	107
„ nowe obr. „	116	114
Listy zast. pol. z kup.	96	95
Banknoty pol. 100 złr.	428	423
Ruble ros. za „ „	157½	155½
Talary pruskie 150	173	171
Banknoty prus. 150	88⅙	87⅙
Srebro nowe austr.	114	113
Dukaty austryackie	5 53	5 43
„ holend. ważne	5 53	5 42
Napoleon d'or	9 30	9 15
Półimperyały rosyj.	9 53	9 38
Listy gal. nowe z kup	75	74
„ „ stare	78¾	77¾
Oblig. indemn. z kup.	76½	75½
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	239	237

Wiedeń 15 lipca (tel)	
5% Metaliki	72 50
5% Pożyczka narod.	80 65
Akcye banku wiedeń	788 —
„ „ kredyt.	195 10
Losy 5% z r. 1860	97 55
Srebro	113 25
Londyn, 10 fnt. szterl.	114 50
Dukat pojedynczy	5 50

Wiedeń 14 lipca.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. z.	68 —	67 90
5% Pożyczka narod.	80 45	80 35
„ Metaliki na m. k.	72 30	72 20
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 75	88 25
„ „ „ węgiers.	75 25	74 75
„ „ „ chor. i ban	78 70	77 75
„ „ „ galicyjs.	74 85	74 45
„ „ „ bukowińs.	72 25	71 75
„ „ „ siedmiogr	72 90	72 60
„ Pożycz. n. wenecka	81 10	80 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	101 75	101 25
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	90 50	90 —
4% Galicyjskie . z. n,	75 —	74 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	159 —	158 50
„ „ „ 1854	91 50	91 —
„ „ „ 1860	97 40	97 30
„ „ „ 1864	97 50	97 20
„ Como-Renten	19 75	19 20
„ Kredytowe	128 40	128 25
„ tryest na 4½ %	105 —	104 50
„ żegl. par. na Dun.	85 25	84 75
„ ks. Esterhazego	99 25	89 75
„ ks. Salm	32 50	32 —

	żądają	płacą
Losy ks. Palfy	29 —	28 50
„ ks. Klary	28 50	28 —
„ hr. St. Genois	29 25	28 75
„ miasta Budy	25 35	24 75
„ ks. Windischgr.	19 50	19 —
„ hr. Waldstein	19 25	18 75
„ hr. Keglevich	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	787 —	786 —
Zakładu Kredytowego	194 50	194 20
Żeglugi par. na Dunaju	453 —	452 —
Kolei półn. Ferdynan.	—	—
„ rządowéj fr.-a.	186 75	186 50
„ zachodniéj c. El.	131 —	130 50
„ Pardubickiéj	122 25	122 —
„ Nadcisańskiéj	259 —	257 —
„ Południowéj	247 —	246 —
„ Galicyjskiéj	237 —	237 75
Kursa zagraniczne (4-miesięczne). Discento miejsc.		
Amster. 100 złh. 4	99 70	99 50
Augsb. 100 zł. nr. 4	96 85	96 75
Berlin 100 tal. „ 4	—	—
Frankf. n. M. 100 3	97 —	96 90
Hamb. 100 mark. 4	85 70	85 50
Lipsk 100 talar. 4	—	—
Londyn 100 fun. 3	114 40	114 20
Paryż 100 frank. 4	45 45	45 40

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 90	15 85
„ pół korony	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 47	5 46
„ „ obrączk.	5 46½	5 45½
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 20½	9 19½
Suwereny	16 40	16 —
Fryderyki	9 75	9 72
Luidory (niemieckie)	9 34	9 32
Suwereny angielskie	11 —	11 —
Imperyały rosyjskie	9 45	9 42
Srebro	113 40	113 25
„ kupony	—	—
Talary związkowe	1 71¼	1 70¾
Pruskie bilety kas.	1 71	1 70
Lwów 13 lipca.		
Dukat holenderski	5 48	5 41
„ austryacki	5 49½	5 43
Półimperyał rosyjski	9 52½	9 38¼
Rubel srebr. rosyjski	1 79	1 77
Talar pruski	1 72½	1 70½
Listy gal. b. kup. w. a.	75 25	74 50
„ „ „ „ m. k.	78 99	78 22
Oblig. indem. b. kup.	75 50	74 75

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 75	79 95
Akc. kol. gal. b. kup.	239 50	237 —
Warszawa 13 lipca.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	88 12	87 62
„ kupon. „	—	1 14⅘
Listy zast. III ok. „	14 21½	14 19
„ kupon. „	—	3½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	77 —	76 75
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	86 50	86 25
Wrocław 14 lipca.		
Banknoty austryac.	87⅞	87⅜
Polskie bilety bank.	82¾	82¼
„ Listy zastaw.	78	
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 15 lipca.		
Renta 3%	66 45	
Londyn 14 lipca.		
Konsole	90¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano; z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*